
R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA.COM

37

A. S. MAKARENKO

WYCHOWANIE W RODZINIE

BIBLIOTEKA

37

A. S. MAKARENKO

WYCHOWANIE W RODZINIE

16

WARSZAWA 1949
PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY
„NASZA KSIĘGARNIA"

BIBLIOTEKA

Przełożyła z rosyjskiego
JADWIGA WIERZBICKA

6561/2

L. inw. 7163 3740
BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Polit. Wyckow.

Okładkę projektowała WANDA WERNEROWA

15.000 egz., ark. 7. Kwiecień 1949, pap. sat. V kl. 61x86 cm, 70 g
Zakł. Graf. RSW „Prasa", Warszawa, Smolna 10. Z. 27. B-67505

WYKŁAD I

OGÓLNE WARUNKI WYCHOWANIA RODZINNEGO

Wychowanie dzieci to niezmiernie ważna dziedzina naszego życia. Nasze dzieci to przyszli obywatele naszego kraju i obywatele świata, którzy będą tworzyć historię, to przyszli ojcowie i matki, którzy kiedyś wychowywać będą własne dzieci. Trzeba, aby wyrosły na wzorowych obywateli, na dobrych i rozumnych rodziców. Ale to jeszcze nie wszystko: dzieci — to nasza starość. Dobrze wychowane dzieci będą szczęściem naszej starości, źle wychowane — przyczyną naszej późniejszej niedoli, i łez i poczucia winy w stosunku do innych ludzi i kraju.

Rodzice zawsze powinni pamiętać o doniosłości tej sprawy, o wielkiej odpowiedzialności, która na nich ciąży.

W szeregu wykładów, dotyczących wychowania w rodzinie, omówimy bliżej niektóre zagadnienia szczegółowe pracy pedagoga, takie jak karność i autorytet rodziców, zabawa, ubranie i odżywianie, uprzejmość itd. Ale zanim przejdziemy do nich, musimy pomówić o sprawach najistotniejszych, które mają duże znaczenie w każdej dziedzinie wychowania i które dlatego trzeba mieć zawsze na uwadze.

Musimy przede wszystkim zrozumieć, że o wiele łatwiej jest dobrze wychować dziecko, niż poprawić złe wychowanie. Racjonalne wychowanie od najwcześniejszego dzieciństwa — to zadanie wcale nie tak trudne, jak się niejednemu wydaje. Zadaniu temu może sprostać każdy człowiek, każdy ojciec i każda matka. Dobrze wychować dziecko można z łatwością, jeżeli tylko rzeczywiście tego się pragnie, a będzie to praca miła, radosna i pełna szczęścia. Inna sprawa — poprawić złe wychowanie. Jeżeli wasze dziecko było wychowywane niewłaściwie, jeżeli zaniedbaliście je, przegapiliście coś wskutek braku zastanowienia, może nawet lenistwa — trzeba będzie wiele zmienić, wiele przerobić, co już nie jest rzeczą łatwą. Wychowywanie ponowne wymaga i większego wysiłku, i większej umiejętności, i większej cierpliwości, a nie zawsze rodziców stać będzie na to. Bardzo często się zdarza, że rodzina w żaden sposób nie może dać sobie rady z trudnościami ponownego wychowania i musi oddać dziecko do zakładu wychowawczego. Bywa tak, że i zakład nic już pomóc nie zdoła, i idzie w świat człowiek nie taki, jaki powinien był pójść. Weźmy inny wypadek, kiedy powtórne wychowanie udało się i dało w wyniku jednostkę zdolną do spełniania pewnych zadań życiowych. Wszyscy, i rodzice również, są zadowoleni, lecz nikt nie zastanawia się nad tym, co mimo wszystko zmarnowano. Gdyby każdego człowieka od samego początku dobrze wychowywano, wziąłby więcej od życia i poszedłby w życie silniejszy, lepiej przygotowany, a więc i szczęśliwszy. Przy tym wychowywanie ponowne, poprawianie — to praca nie tylko trudna, ale i przykra. Jeżeli nawet jest uwieńczona powodzeniem, przyczynia rodzicom ciągłych zgryzot, szarpie im nerwy i często wypacza charakter. Rodzice powinni zawsze o tym pa-

miętać i od początku starać się tak wychowywać dzieci, żeby nic nie trzeba było później przerabiać, żeby od pierwszych dni wszystko było zrobione jak należy.

Bardzo wiele błędów wypływa z tego, że rodzice jak gdyby zapominają w jakich żyją czasach. Bywa, że rodzice zachowują się w pracy i w ogóle w życiu społecznym jak dobrzy obywatele Związku Radzieckiego, jak członkowie nowego socjalistycznego społeczeństwa, a w domu wśród dzieci żyją po dawnemu. Nie można oczywiście twierdzić, że w życiu rodzinnym przed rewolucją wszystko było złe, nie jedną cechę dawnej rodziny można przejąć, lecz zawsze trzeba pamiętać, że nasze życie obecne różni się zasadniczo od dawnego.

Rodzice powinni zastanowić się nad tym, czym różni się nowa rodzina radziecka od dawnej. W dawnej rodzinie np. ojciec miał większą władzę, dzieci były zupełnie uzależnione od jego woli i nie miały możności wyjścia spod władzy ojcowskiej. Wielu ojców nadużywało tej władzy, odnosząc się do dzieci surowo i despotycznie. Państwo i cerkiew popierały taką władzę rodzicielską — dla społeczeństwa opartego na wyzysku było to korzystne. W naszej rodzinie rzecz ma się inaczej. Np. dziewczęta nasze nie będą czekały, aż im rodzice wyszukają mężów. Oczywiście i nasza rodzina powinna starać się kierować uczuciami dzieci; nie może jednak posługiwać się przy tym starymi sposobami, musi szukać nowych dróg. W dawnym społeczeństwie każda rodzina należała do jakiejś klasy społecznej i dzieci pozostawały zwykle w tej samej klasie. Syn wieśniaka zazwyczaj również sam się zajmował gospodarstwem, syn robotnika był także robotnikiem. Nasze dzieci mają znacznie większe możliwości wyboru, a decydują o nim nie materialne warunki rodziny, lecz zdolności i przygotowanie dziecka. Wiedzą o tym i ojcowie,

i dzieci. W tych warunkach samowola ojcowska jest nie do pomyślenia. Jest polecenia godne, aby dzisiejsi rodzice kierowali dziećmi o wiele subtelniej, ostrożniej i umiejętniej.

Kobieta korzysta u nas z tych samych praw, co mężczyzna, matka ma takie same prawa, jak ojciec. Nasza rodzina nie podlega despotyzmowi ojcowskiemu, lecz stanowi wolny zespół radziecki, w którym rodzice jednakże posiadają uznane prawa. Źródłem tych praw jest odpowiedzialność, jaką ponoszą za swoją rodzinę wobec społeczeństwa i prawa radzieckiego. Dlatego też rodzice mają pewien zakres władzy i muszą mieć w rodzinie autorytet. Jakkolwiek każda rodzina stanowi zespół członków społeczeństwa o równych prawach, jednakże rola ich jest różna; rodzice kierują rodziną, a dzieci są wychowywane w rodzinie.

Jeśli rodzice naprawdę zrozumieją, że nie są w rodzinie absolutnymi władcami, lecz tylko starszymi, odpowiedzialnymi członkami zespołu — cała praca wychowawcza pójdzie właściwym torem. Wiemy, że praca ta nie zawsze daje równie pomyślne wyniki. Zależy to od wielu przyczyn, przede wszystkim od zastosowania właściwych metod wychowawczych. Lecz bardzo ważnym czynnikiem jest również sam skład rodziny, jej struktura, która do pewnego stopnia zależy od nas samych. Można np. stanowczo twierdzić, że o wiele trudniej jest wychowywać jedynaka czy jedynaczkę, niż kilkoro dzieci. Nawet jeżeli rodzina znajduje się w dość trudnych warunkach materialnych, nie należy poprzestawać na jednym dziecku.

Jedno dziecko w rodzinie staje się bardzo łatwo głównym ośrodkiem zainteresowań. Ojciec i matka troszczą się o nie przeważnie więcej, niż powinni, ich miłość odznacza się pewną nerwowością. Choroba lub śmierć dziecka staje się dla takiej rodziny bardzo ciężkim przeżyciem i wytrąca ją zupełnie z równowagi. Bardzo często jedynak lub jedy-

naczka przyzwyczajają się do swego uprzywilejowanego stanowiska w rodzinie i stają się prawdziwymi tyranami. Rodzicom trudno bywa utrzymywać na wodzy swą miłość i mimo woli wychowują egoistę.

Tylko tam, gdzie w rodzinie jest kilkoro dzieci, piecza rodzicielska może mieć charakter normalny. W dużej rodzinie dziecko od najmłodszych lat przyzwyczaja się do życia w zespole i zdobywa umiejętność współżycia. Między starszymi i młodszymi dziećmi wytwarza się miłość i przyjaźń w najrozmaitszych postaciach. Życie w takiej rodzinie daje dziecku sposobność wdrożenia się w różne formy stosunków między ludźmi. Dzieci znajdują się w nieznanych dla jedynaka sytuacjach życiowych: miłość do starszego i młodszego rodzeństwa, okazja podzielenia się, wyażenia współczucia. W dużej rodzinie dziecko na każdym kroku, nawet podczas zabawy, przyzwyczaja się do życia w zespole, a to ma duże znaczenie właśnie dla wychowania radzieckiego.

I w innych przypadkach rodzina może być niezupełna. Niezmiernie boleśnie odbija się na wychowaniu dziecka, jeżeli rodzice nie żyją ze sobą, jeżeli się rozeszli. Często dzieci stają się przedmiotem rozdźwięku między rodzicami, którzy nienawidzą się otwarcie i nie kryją tego przed dziećmi.

Trzeba bezwarunkowo wymagać od rodziców, którzy rozchodzą się z jakiego bądź powodu, aby w swych nieporozumieniach, w swym rozstaniu, więcej myśleli o dzieciach. Trzeba się starać rozstrzygać swe spory bardziej dyskretnie. Wszakże można ukryć przed dziećmi swoją niechęć czy nienawiść do byłego wpólmałżonka. Naturalnie, trudno ojcu, który porzucił rodzinę, nadal w jakiś sposób wychowywać dzieci. A jeśli nie może mieć dobrego wpływu na swą dawną rodzinę, lepiej, by się postarał, żeby rodzina zupeł-

nie o nim zapomniała; będzie to uczciwiej. Rozumie się, obowiązki materialne w stosunku do porzuconej rodziny musi nadal spełniać.

Do tego ważnego zagadnienia, jakim jest struktura rodziny, trzeba się odnosić z całą świadomością. Jeżeli rodzice naprawdę kochają swe dzieci i chcą je wychować jak najlepiej, będą się starali nie doprowadzać wzajemnych nieporozumień do zerwania i tym samym nie stwarzać dla dzieci najtrudniejszej sytuacji.

Następna sprawa, której należy poświęcić największą uwagę — to cel wychowania. W niektórych rodzinach można stwierdzić zupełną bezmyślność w tej sprawie: po prostu rodzice i dzieci żyją obok siebie i rodzice spodziewają się, że wszystko jakoś samo się zrobi. Nie mają ani wyraźnego celu, ani określonego programu. Oczywiście wyniki w takich wypadkach są zupełnie przypadkowe i rodzice często dziwią się później, dlaczego mają niedobre dzieci. Niepodobna wykonać dobrze żadnej pracy, jeżeli się nie wie, co się chce osiągnąć.

Każdy ojciec, każda matka muszą dobrze zdawać sobie sprawę, do czego dążą w wychowaniu swego dziecka. Musicie sobie odpowiedzieć, czy chcecie wychować prawdziwego obywatela kraju radzieckiego, człowieka światłego, energicznego, uczciwego, oddanego swemu narodowi, dziełu rewolucji, pracowitego, dzielnego i uprzejmego? Czy może chcecie, aby z waszego dziecka wyrósł chciwy, tchórzliwy mieszczanin, przebiegły, przyziemny groszorób? Postarajcie się pomyśleć rzetelnie nad tym pytaniem, a ujrzycie od razu wiele popełnionych przez was błędów i wiele właściwych dróg prowadzących do celu.

Powinniście także zawsze pamiętać, że chociaż jesteście rodzicami, wychowujecie syna czy córkę nie tylko dla własnego zadowolenia. W waszej rodzinie i pod waszym

kierunkiem rosną przyszli obywatele, przyszli działacze, przyszli bojownicy. Jeżeli wychowacie marnego człowieka, spowodujecie nieszczęście nie tylko własne, lecz także wielu ludzi i całego kraju. Nie odsuwajcie od siebie tego zagadnienia, nie uważajcie go za nudne rezonowanie. Wszakże w swojej fabryce, w swoim biurze wstydzilibyście się dawać partacką robotę. Tym bardziej musielibyście się wstydzić, dając społeczeństwu marnych lub szkodliwych ludzi.

Zagadnienie to ma pierwszorzędne znaczenie. Wystarczy zastanowić się nad nim poważnie, a większość rozmów o wychowaniu okaże się zbędna, sami przekonacie się, jak należy postępować. A właśnie nieraz rodzice wcale nie zastanawiają się nad tym pytaniem. Kochają swoje dzieci, cieszą się obcowaniem z nimi, nawet się nimi pysznią, stroją je i zapominają zupełnie, że ponoszą moralną odpowiedzialność za to, jacy obywatele z nich wyrosną.

Czy potrafi zastanowić się nad tym wszystkim ojciec, który sam jest nieszczególnym obywatelem, którego zupełnie nie interesuje ani życie kraju, ani jego walka, ani osiągnięcia, którego nie trwożą wystąpienia wrogów. Oczywiście — nie potrafi. Ale o takich ludziach nie warto mówić, w naszym kraju nie ma ich wielu.

Są jednak inni, którzy podczas pracy i będąc między ludźmi poczuwają się do tego, że są obywatelami, ale w ich życiu domowym jest inaczej: w domu albo ust nie otwierają w tych sprawach, albo, co gorsza, zachowują się tak, jak nie wolno się zachowywać obywatelowi radzieckiemu. Zanim zaczniecie wychowywać swoje dzieci, kontrolujcie najpierw swe własne postępowanie.

Nie można oddzielić spraw rodzinnych od spraw społecznych. Niechaj wasza działalność społeczna i zawodowa znajdzie swój oddźwięk w waszym życiu rodzinnym, niech

wasza rodzina nie widzi rozbieżności między wami jako ojcem rodziny a jako działaczem społecznym i politykiem. Wszystko, co się dzieje w kraju, powinno docierać do dzieci za pośrednictwem waszej duszy i waszej myśli. To, co się dzieje w waszej fabryce, co was cieszy albo smuci, powinno interesować również wasze dzieci. Dzieci powinny wiedzieć, że jesteście działaczem społecznym, powinny być dumne z was, z waszych osiągnięć, z waszych zasług społecznych. Ale ta duma tylko wtedy będzie miała w sobie zdrowe ziarno, jeżeli dzieci będą rozumiały jej sens społeczny, jeżeli nie będą się szczyciły wprost waszym pięknym ubraniem, samochodem czy też strzelbą myśliwską.

Własny wasz sposób postępowania — to rzecz najbardziej decydująca. Nie myślcie, że wychowujecie dziecko tylko wtedy, kiedy z nim rozmawiacie, dajecie mu wskazówki lub polecenia. Wychowujecie je w każdej chwili swego życia, nawet wówczas, kiedy nie ma was w domu. Wasz sposób ubierania się, rozmowy z ludźmi i o ludziach, sposób, w jaki cieszycie się i martwicie, w jaki odnosicie się do przyjaciół i do wrogów, śmiejecie się lub czytacie gazetę — wszystko to ma dla dzieci wielkie znaczenie. Dziecko dojrzy albo odczuje najmniejszą zmianę waszego tonu, wszystkie odcienie waszych sądów docierają doń niewidocznymi dla was drogami. Jeżeli zaś w domu jesteście gburowaci, albo się chwalicie, jeżeli się upijacie, jeżeli — co gorsza — ubliżacie matce, już przez to samo wyrządzacie wielką szkodę swoim dzieciom, źle je wychowujecie i wasze niegodne postępowanie będzie miało najbardziej opłakane następstwa.

Wymagania, jakie rodzice stawiają sobie samym, szacunek dla własnej rodziny, liczenie się z każdym swym krokiem — oto pierwsza i najważniejsza zasada wychowania.

A tymczasem spotyka się niekiedy rodziców, którzy sądzą, że wystarczy znaleźć jakąś przemyślną receptę wychowywania dzieci i sprawa będzie załatwiona. Rodzice ci są przekonani, że przy pomocy takiej recepty najzawziętszy próżniak potrafi wychować człowieka pracy, ostatni łotr — uczciwego obywatela, a i łgarz zdziała cuda i wychowa człowieka brzydzącego się kłamstwem.

Takich cudów nie ma. Nie pomogą żadne recepty, jeżeli sam wychowawca ma wiele wad.

Przede wszystkim więc na te wady trzeba zwrócić uwagę. Co się tyczy sztuczek, trzeba zapamiętać raz na zawsze, że sztuczek pedagogicznych w ogóle nie ma. Niestety, niektórzy ludzie wierzą w czary. Jeden wykombinuje jakąś szczególną karę, inny jakąś specjalną premię, jeszcze inny próbuje na wszelki sposób bawić dzieci i robi z siebie błazna, znajdzie się taki, który przekupuje dzieci obietnicami.

Wychowanie dzieci wymaga największej powagi, prostoty i szczerości. W tych trzech wartościach zawiera się ostateczna prawda naszego życia. Najmniejsza domieszka kłamstwa, sztuczności, szyderstwa czy lekkomyślności skazuje pracę wychowawczą na niepowodzenie. Nie znaczy to wcale, że wiecznie macie być nadęci i napuszeni — bądźcie po prostu szczerzy, niech wasz nastrój harmonizuje z samą chwilą i biegiem wypadków w waszej rodzinie.

Sztuczki przeszkadzają ludziom widzieć istotne zadania, które muszą wykonać i interesują przede wszystkim samych rodziców, zabierają im czas — a tyle rodziców lubi skarżyć się na brak czasu. Rozumie się, lepiej, jeśli rodzice częściej przebywają z dziećmi, bardzo źle, jeżeli nigdy dzieci nie widują. Trzeba jednakże podkreślić z całym naciskiem, że właściwe wychowanie wcale nie wymaga tego, żeby rodzice nie spuszczali dzieci z oczu. Takie wy-

chowanie może przynieść tylko szkodę. Wytwarza ono bierność charakteru, dzieci zanadto się przyzwyczajają do obcowania z dorosłymi i ich rozwój duchowy jest zbyt szybki. Rodzice lubią się tym pochwalić, ale z czasem przekonują się, że popełnili omyłkę.

Powinniście dobrze orientować się, co robi, gdzie przebywa wasze dziecko, jakie jest jego otoczenie, lecz musicie pozostawić mu niezbędną swobodę, aby nań oddziaływał nie tylko wasz wpływ osobisty, lecz również wielostronne wpływy środowiska. Nie sądźcie przy tym, że należy tchórzliwie odgradzać dziecko od wpływów ujemnych, nawet wrogich. Wszakże i tak w życiu napotka ono przeróżne pokusy, złych ludzi i wrogie okoliczności. Powinniście wyrobić w dziecku umiejętność orientowania się w tych wpływach, walczenia z nimi, poznawania ich w porę. W cieplarnianym wychowaniu, w odosobnionej pielęgnacji wyrobić tego nie podobna. Dlatego pozwólcie dzieciom mieć rozmaitych towarzyszy, ale zawsze nad tym czuwajcie.

Dzieciom koniecznie trzeba w porę przyjść z pomocą, w porę je powstrzymać, pokierować nimi. Do was należy więc tylko korygowanie postępowania dziecka, i unikanie tego, co nazywamy prowadzeniem za rękę. We właściwym miejscu poruszymy ten temat bardziej szczegółowo, obecnie zatrzymujemy się na nim tylko dlatego, że mówiliśmy o czasie. Wychowanie nie wymaga dużej ilości czasu, lecz rozumnego jego wyzyskania. Raz jeszcze powtarzamy: dzieci wychowuje się nieustannie, nawet wtedy gdy się jest poza domem.

Istotny sens pracy wychowawczej — zapewne domyśliliście się tego już sami — polega bynajmniej nie na rozmowach z dzieckiem w cztery oczy, nie na bezpośrednim na nie oddziaływaniu, ale na zorganizowaniu waszej rodziny, waszego życia osobistego i społecznego oraz życia dziecka.

Praca wychowawcy jest przede wszystkim pracą organizującą. Toteż w tej pracy nie ma drobnostek. Nie macie prawa cośkolwiek uznać za rzecz małej wagi i o niej zapomnieć. Strasznym błędem byłoby mniemać, że możecie wybrać w życiu własnym, czy też w życiu swego dziecka jakąś rzecz dominującą i poświęcić jej uwagę, a wszystko pozostałe odsunąć na bok. W wychowaniu nie ma rzeczy nie posiadających znaczenia. Jakaś kokarda, którą zawiązujecie we włosach dziewczynki, ta czy inna czapeczka, byle jaka zabawka—wszystko to są rzeczy, które mogą oddziałać na życie dziecka. Sens dobrej organizacji tkwi właśnie w tym, że nie pomija najdrobniejszych rzeczy i wydarzeń. Drobne wydarzenia działają regularnie, codziennie, stale, z nich właśnie składa się życie. Kierowanie tym życiem, organizowanie — ma być waszym najbardziej odpowiedzialnym zadaniem.

W następnych wykładach omówimy bardziej wyczerpująco poszczególne metody wychowania w rodzinie. Dzisiejszy wykład stanowił wstęp.

Powtórzmy krótko to, o czym była mowa dzisiaj.

Trzeba dążyć do dobrego wychowania, żeby nie zaszła później konieczność jego poprawiania, co jest znacznie trudniejsze.

Trzeba pamiętać, że kierujecie nową radziecką rodziną.

Trzeba dążyć w miarę możności do właściwej struktury tej rodziny.

Trzeba widzieć przed sobą wyraźny cel i program pracy wychowawczej.

Trzeba pamiętać zawsze, że dziecko nie jest tylko waszą radością, lecz i przyszłym obywatelem i że jesteście za nie przed ojczyzną odpowiedzialni.

Trzeba przede wszystkim samemu być dobrym obywatelem i wnosić swe poczucie obywatelskie do życia rodzinnego.

Trzeba stawiać najsurowsze wymagania własnemu postępowaniu.

Nie należy pokładać nadziei w żadnych receptach ani sztuczkach. Trzeba być poważnym, prostym, szczerym.

Nie ma potrzeby poświęcać większej ilości czasu wychowaniu dziecka, lecz należy umiejętnie nim kierować i nie strzec go specjalnie przed życiem.

Podstawą pracy wychowawczej jest organizowanie życia rodzinnego, przy czym trzeba poświęcić baczną uwagę drobiazgom.

WYKŁAD II

O AUTORYTECIE RODZICIELSKIM

W wykładzie poprzednim mówiliśmy o tym, że rodzina radziecka różni się znacznie od dawnej rodziny. Różnica ta polega przede wszystkim na charakterze władzy rodzicielskiej. U nas ojciec i matka są upoważnieni przez społeczeństwo do wychowania przyszłego obywatela naszej ojczyzny i są odpowiedzialni przed społeczeństwem. Na tym właśnie opiera się ich władza rodzicielska i autorytet w oczach dzieci.

Jednakże po prostu nie wypadałoby nieustannie powoływać się na to wobec dzieci. Wychowanie dzieci rozpoczyna się w wieku, dla którego niezrozumiałe są dowodzenia logiczne, czy też legitymowanie się prawem społecznym, a przecież wychowawca bez autorytetu jest nie do pomyślenia.

Wreszcie na tym właśnie polega znaczenie autorytetu, że nie potrzebuje on żadnych dowodów, że uznaje się go jako nie budzącą wątpliwości godność starszego, jako jego siłę i wartość wprost dostrzegalną dziecięcymi oczyma.

Ojciec i matka powinni zachowywać wobec dziecka taki autorytet. Często zdarza się słyszeć pytanie: jak postępować z dzieckiem, które nie chce słuchać? Samo to „nie

chce słuchać" już jest oznaką, że w oczach dziecka rodzice nie mają autorytetu.

Skąd bierze się autorytet rodzicielski, w jaki sposób się go wyrabia?

Rodzice, których dzieci nie chcą słuchać, skłonni są do przypuszczenia, że autorytet jest darem natury, szczególnym talentem. Jeżeli talentu brak, to nie ma rady, można jedynie zazdrościć temu, kto go posiada.

Rodzice ci mylą się. W każdej rodzinie można utrzymać autorytet i nie jest to nawet takie trudne.

Trafiają się niestety rodzice, którzy budują taki autorytet na fałszywych założeniach. Dążą do tego, aby dzieci były posłuszne, to stanowi ich cel. A w gruncie rzeczy jest to błąd. Autorytet i posłuszeństwo nie mogą być celem. Celem może być tylko jedno: właściwe wychowanie. I tylko do tego jedynego celu należy dążyć. Posłuszeństwo dzieci może być tylko jedną z dróg wiodących do niego. Właśnie ci rodzice, którzy nie zastanawiają się nad prawdziwym celem wychowania, usiłują osiągnąć posłuszeństwo dla samego posłuszeństwa. Jeżeli dzieci są posłuszne, rodzice żyją w spokoju. Ten właśnie spokój jest ich faktycznym celem. Doświadczenie wykazuje jednak, że ani spokój, ani posłuszeństwo nie trwają długo. Autorytet oparty na fałszywych podstawach nie na długo wystarcza, wkrótce wszystko się rozpada i ani z autorytetu, ani z posłuszeństwa nic nie pozostaje. Zdarza się i tak, że rodzice dobijają się o posłuszeństwo, ale za to wszystkie pozostałe cele wychowania leżą odłogiem; wyrastają ludzie posłuszni wprawdzie ale słabi.

Jest wiele rodzajów takiego fałszywego autorytetu. Rozpatrzymy niektóre z nich mniej lub więcej szczegółowo. Po takim rozpatrzeniu łatwiej będzie wyjaśnić, jaki powinien być prawdziwy autorytet.

Autorytet przemocy. To najstraszniejszy rodzaj autory-

tetu, jakkolwiek jeszcze nie najszkodliwszy. Grzeszą nim najczęściej ojcowie. Jeżeli ojciec w domu ciągle krzyczy, irytuje się o lada drobnostki, o byle co chwyta za kij albo rzemień, na każde pytanie odpowiada grubiańsko, za każde przewinienie dziecka wymierza karę: to jest to właśnie autorytet przemocy. Taki terror ojcowski utrzymuje w strachu całą rodzinę, nie tylko dzieci, ale i matkę. Jest on szkodliwy nie tylko dlatego, że zastrasza dzieci, ale i dlatego, że czyni z matki istotę pozbawioną woli, zdatną tylko do tego, aby w rodzinie być służącą. Nie trzeba dowodzić, ile szkody przynosi taki autorytet. Zupełnie nie wychowuje, uczy jedynie dzieci jak najdalej trzymać się od strasznego taty, prowokuje je do kłamstwa i tchórzostwa, a jednocześnie rozwija w nich okrucieństwo. Z zahukanych i bezwolnych dzieci wyrastają albo ludzie ślamazarni i do niczego, albo despoci mszczący się przez całe życie za gwałt zadany ich dzieciństwu. Ten najdzikszy rodzaj autorytetu zdarza się tylko u bardzo niekulturalnych ludzi i w ostatnich czasach na szczęście zanika.

Autorytet dystansu. Są ojcowie a nawet matki na serio przekonani o tym, że aby dzieci były posłuszne, trzeba jak najmniej z nimi rozmawiać, trzymać się od nich z daleka, wkraczać w ich sprawy rzadko i tylko w charakterze zwierzchników. Ten rodzaj autorytetu jest specjalnie ulubiony w rodzinach inteligenckich. Ojciec przesiaduje tu w oddzielnym gabinecie, ukazuje się rzadko i zawsze jest pełen namaszczenia. Osobno jada, osobno szuka rozrywek, nawet rozporządzenia swoje przekazuje rodzinie za pośrednictwem matki.

Bywają również takie matki. Mają własne życie, własne zainteresowania, własne myśli. Dzieci znajdują się pod opieką babki albo pracownicy domowej.

Nie trzeba tłumaczyć, że taki autorytet nie przynosi żadnej korzyści i że takiej rodziny nie można nazwać rodziną racjonalnie zorganizowaną.

Autorytet samochwalstwa. Jest to szczególna odmiana autorytetu dystansu, lecz bodaj bardziej szkodliwa. Każdy obywatel państwa radzieckiego ma swe zasługi. Niektórzy jednak uważają siebie za najbardziej zasłużonych, najważniejszych działaczy i okazują to na każdym kroku, a więc także i dzieciom. W domu pysznią się i nadymają bardziej nawet niż w miejscu pracy, nie robią nic tylko, opowiadają o swoich zasługach i patrzą z góry na innych ludzi. Zdarza się bardzo często, że pod wpływem takiego zachowania ojca dzieci również zaczynają się chełpić. Chwalą się wobec kolegów, powtarzając na każdym kroku: tata jest naczelnikiem, mój tata jest pisarzem, mój tata jest komendantem brygady, mój tata jest znakomitością. W tej atmosferze pyszałkowatości ważny tata nie umie się już zorientować, dokąd zmierzają jego dzieci, co z nich wyrośnie. Zdarza się tak i z matką: jakaś niezwykła suknia, znajomość z ważną osobistością, wyjazd do uzdrowiska — wszystko to daje podstawę do pysznienia się, do stwarzania dystansu w stosunku do reszty ludzi i do własnych dzieci.

Autorytet pedantyzmu. W tym wypadku rodzice zwracają większą uwagę na dzieci, więcej nad nimi pracują, ale pracują jak biurokraci. Są przekonani o tym, że dzieci powinny z drżeniem wysłuchiwać każdego ich słowa, że ich słowo — to świętość. Chłodnym tonem wydają rozporządzenia, a co zarządzą — staje się prawem. Tacy rodzice najwięcej boją się tego, żeby dzieci nie pomyślały: tata się waha, tata nie jest człowiekiem stanowczym. Jeżeli tata powiedział: „Jutro będzie deszcz, na spacer iść nie można," to choćby jutro była piękna pogoda, wszyscy uważają, że iść na spacer nie można. Tacie nie spodobał się ja-

kiś film — zabronił dzieciom chodzić do kina nawet na dobre obrazy. Tata wyznaczył dziecku karę, później wyszło na jaw, że wina nie taka wielka, jak się z początku zdawało — tata za nic w świecie nie odwoła kary: powiedziałem, i tak musi być. Każdego dnia tata ma roboty po uszy, na każdym kroku widzi u dziecka przekroczenia kodeksu postępowania i prześladuje je nowymi przepisami i rozporządzeniami. Życie dziecka, jego zainteresowania, jego rozwój przechodzą obok ojca nie zauważone, nie widzi on nic poza swoim biurokratycznym panoszeniem się w rodzinie.

Autorytet moralizatorstwa. W tym wypadku rodzice literalnie zadręczają dziecko naukami bez końca i budującymi rozmowami. Zamiast powiedzieć dziecku parę słów, czasami nawet żartobliwych, ojciec sadowi je naprzeciw siebie i rozpoczyna nudną, uprzykrzoną perorę: jest przekonany, że morały zawierają najwyższą mądrość pedagogiki. W tych rodzinach zawsze bywa mało radości i uśmiechu. Rodzice ze wszystkich sił starają się być cnotliwi, pragną uchodzić w oczach dzieci za nieomylnych. Zapominają jednak, że dzieci — to nie ludzie dorośli, że mają one własne życie, które należy uszanować. Dziecko żyje bardziej emocjonalnie, bardziej namiętnie niż dorosły, nie potrafi jeszcze rozumować. Nawyk myślenia rozwija się u niego stopniowo i dość powoli, a ustawiczne perory rodziców, ich zrządzenia i gadulstwo niemal nie pozostawiają śladu w świadomości dziecka. W moralizatorstwie rodziców dzieci nie potrafią dojrzeć żadnego autorytetu.

Autorytet miłości — to najbardziej rozpowszechniony u nas rodzaj fałszywego autorytetu. Wiele rodziców rozumuje tak: dzieci będą posłuszne, jeżeli będą kochały rodziców, żeby zaś na tę miłość zasłużyć, trzeba koniecznie na każdym kroku okazywać dzieciom własną rodzicielską miłość.

Czułe słowa, ciągłe pocałunki, pieszczoty, wylewy miłości sypią się na dziecko ponad wszelką miarę. Jeżeli nie słucha, natychmiast je zapytują: „A więc nie kochasz tatusia?" Rodzice zazdrośnie śledzą wyraz oczu dziecka, domagają się czułości i miłości. Często opowiadają znajomym w obecności dziecka: to taki pieszczoszek, strasznie kocha tatusia i mamusię.

Taka rodzina do tego stopnia dalece tonie w morzu sentymentalizmu i tkliwych uczuć, że już nic nie widzi poza tym, nie dostrzega wielu szczegółów ważnych dla wychowania w rodzinie. Dziecko powinno robić wszystko z miłości do rodziców.

Na tym niebezpiecznym gruncie wyrasta egoizm rodzinny. Taka miłość oczywiście przerasta siły dzieci. Orientują się one bardzo prędko, że można dowoli zwodzić tatę i mamę, byle tylko czulić się przy tym. Można nawet ich nastraszyć, wystarczy nadąsać się, zacząć udawać, że się już nie kocha rodziców. Od najmłodszych lat dziecko uczy się rozumieć, że dorosłym można się podlizywać. A ponieważ nie może ono kochać równie mocno i innych ludzi, podlizuje się im już bez sentymentu, na zimno, z cynicznym wyrachowaniem. Zdarza się niekiedy, że miłość do rodziców przetrwa długo, ale wszystkich ludzi poza nimi uważa się za dalekich i obcych, nie ma się dla nich sympatii, ani poczucia koleżeństwa.

Niebezpieczny to rodzaj autorytetu. Hoduje on nieszczerych i fałszywych egoistów. I bardzo często pierwszymi ofiarami takiego egoizmu stają się sami rodzice.

Autorytet dobroci. Jest to najbardziej niemądry rodzaj autorytetu. I w tym przypadku dąży się do uzyskania posłuszeństwa budząc miłość dziecka, lecz już nie pocałunkami i wylewem miłości, tylko ustępliwością, miękkością, dobrocią. Tata lub mama występują wobec dziecka w po-

staci dobrego anioła. Na wszystko pozwalają, niczego nie żałują, nie skąpią, są to nadzwyczajni rodzice. Boją się wszelkich konfliktów, przekładają nade wszystko spokój rodzinny, gotowi są do każdej ofiary, byle tylko wszystko było jak najlepiej. Bardzo prędko w takiej rodzinie dzieci zaczynają po prostu rządzić rodzicami, rodzicielskie niesprzeciwianie się — odsłania najszersze horyzonty dziecięcym pragnieniom, kaprysom, wymaganiom. Czasem rodzice pozwalają sobie na pewien sprzeciw, lecz już jest za późno — szkodliwy zwyczaj już się zakorzenił.

Autorytet przyjaźni. Bywa dosyć często, że zanim jeszcze dzieci przyszły na świat, między rodzicami staje umowa: nasze dzieci będą naszymi przyjaciółmi. W zasadzie jest to oczywiście bardzo piękne. Rodzice i dzieci mogą i powinni być przyjaciółmi, ale swoją drogą rodzice pozostają starszymi członkami zespołu rodzinnego, dzieci zaś wychowankami. Jeżeli przyjaźń przekroczy tę granicę, — kończy się wychowanie dzieci; zaczyna się raczej proces przeciwny — wychowywanie rodziców przez dzieci. Takie rodziny można czasem obserwować wśród inteligencji. Dzieci nazywają tam rodziców Piotrkiem lub Maryśką, żartują z nich, przerywają im szorstko, dają im nauczki na każdym kroku, o żadnym posłuszeństwie nie ma oczywiście mowy. Ale nie ma też i przyjaźni, ponieważ żadna przyjaźń nie jest możliwa tam, gdzie nie ma wzajemnego szacunku.

Autorytet przekupstwa — najbardziej niemoralny rodzaj autorytetu, kiedy po prostu kupuje się posłuszeństwo za pomocą podarunków i obietnic. Rodzice mówią bez żadnego skrępowania: jeżeli będziesz posłuszny, kupię ci konika, jeżeli będziesz posłuszny, pójdziemy do cyrku.

Można oczywiście stosować pewną zachętę, coś w rodzaju premiowania, lecz w żadnym wypadku nie może być

premii za posłuszeństwo, za okazywanie względów rodzicom. Można premiować za dobre postępy w nauce, za wykonanie jakiejś rzeczywiście trudnej roboty. Lecz i w tym wypadku nie można zawczasu przynaglać dzieci do szkolnej czy jakiejkolwiek innej pracy kuszącymi obietnicami.

Omówiliśmy kilka rodzajów fałszywego autorytetu. Poza nimi jest jeszcze wiele innych. Bywa autorytet wesołości, uczoności, autorytet „morowego chłopa", autorytet urody. Lecz często i tak bywa, że rodzice w ogóle nie myślą o żadnym autorytecie. Żyją jak bądź i jak się zdarzy i od wypadku do wypadku kierują wychowaniem. Dziś ojciec skrzyczał i za byle co ukarał chłopaka, jutro oświadcza mu swoją miłość, pojutrze stara się przekupić go obietnicami, a następnego dnia znowu go karze i jeszcze w dodatku wymawia swe dobrodziejstwa. Tacy rodzice przerzucają się z jednej ostateczności w drugą, zupełnie bezsilni, zupełnie nieświadomi swych czynów. Czasem znowu każde z rodziców stosuje inną formę autorytetu. W takich wypadkach dzieci muszą być przede wszystkim dyplomatami i nauczyć się lawirować pomiędzy tatą i mamą.

Bywa wreszcie i tak, że rodzice po prostu nie zwracają uwagi na dzieci i dbają wyłącznie o swój spokój.

Na czym więc powinien polegać prawdziwy autorytet rodzicielski w rodzinie radzieckiej?

Podstawą autorytetu rodzicielskiego może być jedynie życie i praca rodziców, ich postawa obywatelska, ich postępowanie. Rodzina — to rzecz wielka i odpowiedzialna, rodzice kierują nią i odpowiadają za nią wobec społeczeństwa, wobec własnego szczęścia i wobec przyszłości dzieci. Jeżeli rodzice pełnią tę pracę uczciwie, rozumnie, jeżeli stawiają sobie wielkie i piękne cele, jeżeli sami zawsze zdają sobie całkowicie sprawę ze swych czynności i postępków — to znaczy, że posiadają również autorytet ro-

dzicielski i nie ma potrzeby szukać jakichś innych podstaw, a tym bardziej starać się wykombinować coś sztucznego.

Skoro dzieci zaczynają dorastać, zawsze się interesują, gdzie pracuje ojciec lub matka, jakie jest ich stanowisko społeczne. Powinny one jak najwcześniej poznać, czym naprawdę żyją rodzice, jakie są ich zainteresowania, z kim stoją w jednym szeregu. Praca ojca czy matki powinna przedstawiać się oczom dziecka jako poważna i godna szacunku a ich zasługi — jako przede wszystkim zasługi wobec społeczeństwa, mające prawdziwą, nie tylko powierzchowną wartość. Bardzo jest ważne, żeby dzieci widziały te zasługi nie odosobnione, a na tle osiągnięć naszego kraju. Dzieci powinny odczuwać nie pychę, lecz słuszną dumę radziecką, zarazem jednak jest konieczne, aby szczyciły się nie tylko swym ojcem lub matką, lecz aby znały imiona wielkich i znakomitych ludzi naszej ojczyzny, aby ojciec i matka występowali w ich wyobraźni, jako członkowie wielkiego szeregu działaczy.

Należy przy tym zawsze pamiętać, że każdy rodzaj ludzkiego działania ma własną skalę wysiłku i własną godność. W żadnym wypadku nie powinni rodzice występować w oczach dzieci jako rekordziści w swej dziedzinie, jako geniusze nie mający sobie równych. Dzieci powinny widzieć także zasługi innych ludzi, koniecznie zaś zasługi najbliższych towarzyszy ojca i matki. Autorytet obywatelski rodziców wtedy tylko będzie naprawdę wysoki, jeżeli nie będzie to autorytet parweniusza, czy samochwała, lecz autorytet członka zespołu. Jeżeli wychowacie syna tak, że będzie się on szczycił fabryką, w której pracuje jego ojciec, że będzie się cieszył powodzeniem tej fabryki — to znaczy, że wychowaliście go dobrze.

Rodzice jednak powinni występować wobec swych dzieci nie tylko jako pracownicy na ograniczonym odcinku

swego zespołu, lecz również jako ci, którzy biorą udział w życiu naszego państwa radzieckiego. Wydarzenia międzynarodowe, zdobycze literatury — wszystko powinno znajdować swój wyraz w myślach ojca, jego uczuciach, jego dążeniach. Tylko tacy rodzice, żyjący pełnią życia obywatele naszego kraju, będą mieli wobec dzieci prawdziwy autorytet. Nie sądźcie przy tym, że powinniście żyć w ten sposób „na niby", aby zaimponować dzieciom swoimi zaletami. To byłoby fałszywe założenie. Powinniście szczerze, naprawdę żyć takim życiem, nie starając się szczególnie demonstrować tego wobec dzieci. Możecie być spokojni, one same wszystko zobaczą, co potrzeba.

Nie jesteście jednak tylko obywatelami. Jesteście także ojcami. Musicie spełnić swe zadania rodzicielskie jak najlepiej, z tego właśnie się wywodzi cały wasz autorytet. Przede wszystkim musicie wiedzieć, czym żyje i interesuje się wasze dziecko, co lubi, czego nie lubi, czego chce i czego nie chce. Musicie wiedzieć, z kim się przyjaźni, z kim i jak się bawi, co czyta i jak przeżywa to, co przeczytało. Jeżeli chodzi do szkoły, powinniście wiedzieć, jaki jest jego stosunek do szkoły i do nauczycieli, jakie ma trudności, jak zachowuje się w klasie. W tym wszystkim musicie się orientować od najmłodszych lat życia dziecka. Nie powinniście niespodzianie dowiadywać się o różnych nieprzyjemnościach i konfliktach, ale odgadywać je i zapobiegać im.

O tym wszystkim trzeba wiedzieć, ale to wcale nie znaczy, że wolno męczyć dzieci ciągłymi dokuczliwymi pytaniami, niegodnym i natrętnym szpiegowaniem. Powinniście od początku postępować w ten sposób, by dzieci z własnej chęci zwierzały się wam ze swoich spraw, by same pragnęły o nich wam opowiedzieć, by zależało im na tym, żebyście o nich wiedzieli. Powinniście zaprosić od czasu do czasu ko-

legów syna, nawet urządzić dla nich jakiś poczęstunek, kiedy indziej znów odwiedzić ich rodzinę, starać zaznajomić się z nią przy pierwszej sposobności.

Na to wszystko nie potrzeba dużo czasu, potrzeba tylko zainteresowania się dziećmi i ich życiem. Wasze dzieci na pewno zauważą to zainteresowanie. Dzieci lubią, jeżeli rodzice znają ich życie, i szanują ich za to.

Autorytet oparty na znajomości życia dziecka — prowadzi do autorytetu pomocy. W życiu każdego dziecka często są wypadki, kiedy nie wie ono, jak trzeba postąpić, i potrzebuje rady i pomocy. Być może nie będzie umiało poprosić was o to, sami powinniście przyjść mu z pomocą.

Często taką pomocą będzie bezpośrednia rada, kiedy indziej żart, polecenie lub nawet rozkaz. Znając życie swego dziecka sami będziecie wiedzieli, jak najlepiej postąpić. Niekiedy trzeba okazać tę pomoc w jakiś specjalny sposób — może przez udział w zabawie dzieci, zawarcie znajomości z ich kolegami lub rozmowę w szkole z nauczycielem. Jeżeli w waszej rodzinie na szczęście jest kilkoro dzieci, można wciągnąć do takiej pomocy starsze rodzeństwo.

Pomoc rodziców nie powinna być natrętna, dokuczliwa, nużąca. W niektórych wypadkach koniecznie trzeba pozostawić samemu dziecku wybrnięcie z trudności, trzeba przyzwyczajać je do pokonywania przeszkód i rozwiązywania bardziej skomplikowanych zadań. Zawsze jednakże trzeba obserwować, w jaki sposób dziecko bierze się do tego, nie można pozwolić, aby się znalazło w sytuacji bez wyjścia i wpadło w rozpacz. Niekiedy nawet trzeba, aby dziecko widziało waszą czujność, uwagę.

Dziecko będzie odczuwało obok siebie waszą obecność, waszą rozsądną troskliwość, a jednocześnie będzie wiedziało,

że jednak czegoś od niego wymagacie, że nie macie zamiaru wszystkiego za nie zrobić, zdjąć z niego całej odpowiedzialności.

Właściwie zasada odpowiedzialności jest dalszą ważną podstawą autorytetu rodzicielskiego. W żadnym wypadku dziecko nie powinno myśleć, że kierowanie nim i rodziną jest dla was przyjemnością czy też rozrywką. Musi sobie uświadamiać, że odpowiadacie przed społeczeństwem radzieckim nie tylko za siebie, lecz również za dzieci. Nie należy obawiać się otwarcie i mocno powiedzieć synowi czy córce, że ich się wychowuje, że muszą jeszcze wiele się nauczyć, że powinni wyrosnąć na dobrych obywateli i dobrych ludzi, że za osiągnięcie tego celu rodzice ponoszą odpowiedzialność i nie lękają się jej. To poczucie odpowiedzialności jest podstawą nie tylko pomocy, ale i wymagań. Niekiedy wymagania te powinny być wyrażone w najbardziej stanowczej formie, która nie dopuszcza sprzeciwu. Trzeba jednak zaznaczyć, że stawianie wymagań o tyle tylko przyniesie korzyść, o ile autorytet odpowiedzialności tkwi już mocno w świadomości dziecka. Powinno ono czuć już od najmłodszych lat, że nie żyje wraz z rodzicami na wyspie bezludnej.

Kończąc nasz wykład, powtórzmy krótko, o czym mówiliśmy:

Autorytet jest konieczny w rodzinie.

Należy odróżniać istotny autorytet od fałszywego, opartego na sztucznych założeniach i dążącego do osiągnięcia posłuszeństwa dowolnymi środkami.

Istotny autorytet musi się opierać na waszej działalności obywatelskiej, waszym poczuciu obywatelskim, znajomości życia dziecka, pomocy dziecku i odpowiedzialności za jego wychowanie.

WYKŁAD III

KARNOŚĆ

Wyraz karność ma kilka znaczeń. Jedni rozumieją pod tą nazwą zbiór przepisów sprawowania. Inni nazywają karnością już sformowane przyzwyczajenia wpojone człowiekowi przez wychowanie, inni jeszcze widzą w karności tylko posłuszeństwo. Wszystkie te określenia w większym lub mniejszym stopniu są zbliżone do prawdy, wychowawca jednak — jeżeli ma dobrze wykonywać swoją robotę — musi mieć bardziej dokładne wyobrażenie o samym pojęciu karności.

Niekiedy karnym nazywa się człowieka, który odznacza się posłuszeństwem. Oczywiście, że w ogromnej większości wypadków wymaga się od każdego człowieka dokładnego i szybkiego spełniania rozkazów i rozporządzeń organów i osób, którym podlega, a jednak w radzieckim społeczeństwie tak zwane posłuszeństwo nie jest wystarczającą cechą człowieka zdyscyplinowanego; zwykłe posłuszeństwo nas zadowolić nie może, a tym bardziej posłuszeństwo ślepe, jakiego zwykle wymagano w dawnej przedrewolucyjnej szkole.

Od obywatela radzieckiego wymagamy znacznie głębszego zdyscyplinowania. Żądamy od niego, aby nie tylko rozumiał dlaczego i w jakim celu powinien spełnić ten czy

inny rozkaz, lecz żeby sam czynnie dążył do jego najdoskonalszego spełnienia. Co więcej, żądamy od naszego obywatela, aby w każdej chwili życia był gotów spełnić swój obowiązek nie czekając na polecenie czy rozkaz, aby miał inicjatywę i wolę twórczą. Spodziewamy się przy tym, że będzie robił tylko to, co jest rzeczywiście korzystne i potrzebne naszemu społeczeństwu, naszemu krajowi — i że w tej pracy żadne trudności ani przeszkody nie powstrzymają go od spełnienia zadania. Przeciwnie, żądamy od człowieka radzieckiego, aby potrafił powstrzymać się od postępków i czynności, które jemu tylko przyniosą korzyść i przyjemność, a innym lub całemu społeczeństwu mogą przynieść szkodę. Prócz tego wymagamy od naszego obywatela, żeby nigdy nie ograniczał swych zadań do ciasnego zakresu własnej pracy, własnej placówki, warsztatu czy rodziny, ale by potrafił dostrzegać sprawy otaczających go ludzi, ich życie, ich zachowanie się, by umiał przyjść im z pomocą słowem i czynem, nawet jeżeli trzeba w tym celu zrobić pewną ofiarę z własnego spokoju. Natomiast w stosunku do naszych wpólnych wrogów żądamy od każdego — zdecydowanego przeciwstawienia się, nieustannej czujności, bez względu na związane z tym przykrości i niebezpieczeństwa.

Słowem, w społeczeństwie radzieckim mamy prawo nazwać zdyscyplinowanym tylko tego, kto zawsze, w każdej okoliczności potrafi wybrać właściwy sposób postępowania, społecznie najkorzystniejszy i znajdzie w sobie stanowczość wytrwania do końca niezależnie od wszelkich nieprzyjemści i trudności.

Rzecz prosta, że nie można wychować zdyscyplinowanego człowieka jedynie przy pomocy dyscypliny, to zn. ćwiczenia w posłuszeństwie. Zdyscyplinowanego obywatela radzieckiego można wychować tylko z pomocą całego

zespołu właściwych wpływów. Wśród nich na pierwszym miejscu stać powinny: uświadomienie polityczne o szerokim zasięgu, ogólne wykształcenie, książki, pisma, praca zawodowa i społeczna i nawet takie na pozór drugorzędne rzeczy, jak zabawa, rozrywka, odpoczynek. Dopiero współdziałanie wszystkich tych czynników pozwala wychować i stworzyć prawdziwie zdyscyplinowanego obywatela społeczeństwa socjalistycznego.

Trzeba z naciskiem zalecić rodzicom, aby zawsze pamiętali o następującej ważnej zasadzie: dyscyplinę tworzą nie poszczególne środki „dyscyplinarne", lecz cały system wychowania, środowisko, wszelkie wpływy, jakim podlegają dzieci. Karność w takim ujęciu nie jest celem, ani metodą właściwego wychowania, lecz jego rezultatem. Prawdziwa karność — to właśnie ten piękny wynik, do którego powinien dążyć wychowawca ze wszystkich sił i z pomocą wszystkich posiadanych środków. Dlatego rodzice powinni zdawać sobie sprawę, że kiedy dają dziecku książkę do czytania, zaznajamiają je z nowym kolegą, rozmawiają z nim o sytuacji międzynarodowej, sprawach swego warsztatu pracy, czy też swoich własnych osiągnięciach stachanowskich*), wszystko to ma również wpływ na większe lub mniejsze zdyscyplinowanie dziecka.

Pod dyscypliną będziemy zatem rozumieli szeroko pojęty ogólny wynik całego wychowania.

Węższą dziedziną pracy wychowawczej wiążącą się ściśle z wyrobieniem karności i często mylnie utożsamianą z karnością jest system. Karność jest wynikiem wychowania — system tylko środkiem, tylko sposobem wychowania. Różnice między karnością a systemem są bardzo istotne. Ważne jest, aby rodzice dobrze się w tym orientowali.

*) we współzawodnictwie pracy (przyp. tłum.).

Karność np. należy do tych zjawisk, od których zawsze wymagamy doskonałości. Zawsze pragniemy, aby w naszej rodzinie, w naszej pracy panowała najlepsza, najbardziej rygorystyczna karność. I nie może być inaczej: karność jest wynikiem, a w każdym podjętym dziele zwykliśmy walczyć o najlepszy wynik podjętego dzieła. Trudno wyobrazić sobie człowieka, który by powiedział: „Nieszczególną mamy karność, ale nie trzeba lepszej". Tak mówić może głupiec albo prawdziwy wróg. Każdy normalny człowiek musi dążyć do wyrobienia w sobie najwyższej dyscypliny to zn. do osiągnięcia najlepszego wyniku.

Zupełnie inaczej jest, jeżeli chodzi o system. System — jak już mówiliśmy — to tylko środek, a przecież wiemy, że każdy środek, w każdej dziedzinie życia stosować należy tylko wtedy, kiedy jest celowy i odpowiedni. Dlatego można sobie wyobrazić najlepszą karność — zawsze do niej dążymy — lecz niepodobna wyobrazić sobie jakiegoś idealnego najlepszego systemu. W pewnych wypadkach najodpowiedniejszy będzie pewien system, w innych — inny.

System domowy nie może i nie powinien być jednakowy w różnych warunkach. Wiek dzieci i ich zdolności, środowisko, sąsiedztwo, wielkość i urządzenie mieszkania, droga do szkoły, ruchliwość ulicy i inne okoliczności określają i zmieniają charakter systemu. Inny musi być system w wielkiej rodzinie, gdzie jest dużo dzieci, zupełnie inny tam, gdzie jest tylko jedno dziecko. System, pożyteczny dla małych dzieci, może stać się bardzo szkodliwy, jeżeli go zastosować do dzieci starszych. Również system dla dziewczynek, zwłaszcza starszych, ma odrębne właściwości.

Nie można więc uznawać systemu za coś stałego i niezmiennego. W niektórych rodzinach właśnie popełnia się taki błąd, wierzy się święcie w celowość raz przyjętego

systemu, broni się jego nietykalności ze szkodą dzieci i własną. Taki sztywny system staje się martwym mechanizmem, który przynosi szkodę zamiast pożytku.

System nie może być stały właśnie dlatego, że jest tylko środkiem wychowawczym. Każde wychowanie ma określone cele, przy czym cele te ciągle się zmieniają i komplikują. Np. we wczesnym dzieciństwie ważnym zadaniem dla rodziców jest przyzwyczajenie dzieci do czystości. Dążąc do tego celu rodzice wprowadzają dla dzieci specjalny system, tzn. przepisy mycia się, używania wanny, natrysku czy łaźni, przepisy sprzątania, zachowania czystości pokoju, pościeli, stołu. Tego systemu trzeba stale przestrzegać, rodzice powinni zawsze o nim pamiętać, czuwać nad jego wykonaniem, pomagać dzieciom, jeżeli same nie potrafią dać sobie rady, wymagać od nich starannej roboty. Jeżeli cały ten porządek jest dobrze zorganizowany, przynosi dużo korzyści i wreszcie przychodzi czas, kiedy dzieci przyzwyczajają się do czystości, kiedy już nie potrafią usiąść do stołu z brudnymi rękami. Można zatem uważać, że cel został osiągnięty. System, który był potrzebny do osiągnięcia tego celu, staje się obecnie zbyteczny. Oczywiście nie znaczy to, że go można uchylić z dnia na dzień. Stopniowo trzeba zastępować go innym, którego celem będzie utrwalenie przyzwyczajenia do czystości; gdy zaś i to się osiągnie, wyłonią się przed rodzicami nowe, bardziej złożone i ważniejsze cele. Uganianie się w dalszym ciągu wyłącznie za czystością byłoby nie tylko zbyteczną, ale i szkodliwą stratą energii; w ten sposób wychowuje się bezdusznych pedantów, których nic nie obchodzi poza zachowaniem czystości i którzy niekiedy potrafią niedbale wykonać robotę byle tylko przy tym rąk nie zabrudzić.

Na tym przykładzie systemu czystości widzimy, że odpowiedniość systemu jest zjawiskiem czasowym i przej-

BIBLIOTEKA

ściowym. Taki jest los i każdego innego „środka", a system jest tylko środkiem.

Widzimy zatem, że nie można polecać rodzicom jakiegoś określonego systemu. Systemów jest wiele i trzeba wybrać z nich taki, który w danych okolicznościach jest najodpowiedniejszy. Pomimo wielkiej różnorodności możliwych systemów należy jednakże stwierdzić, że system w rodzinie radzieckiej zawsze powinien wyróżniać się pewnymi cechami obowiązującymi w każdej sytuacji. Jest rzeczą najważniejszą — na co zwracamy uwagę rodziców — aby system był celowy. Jeżeli w waszej rodzinie ma obowiązywać jakaś reguła życiowa, to nie dlatego, że wprowadził ją u siebie ktoś inny — i nie dlatego, że uprzyjemnia ona życie, lecz wyłącznie dlatego, że jest niezbędną do osiągnięcia rozumnego celu, jaki sobie wytknęliście. Cel ten powinien być zupełnie wyraźny i dla was, i — w ogromnej większości przypadków — również dla dzieci. Zarówno w waszych oczach, jak w oczach dzieci, system zawsze musi mieć charakter rozumnego przepisu. Jeżeli wymagacie od dzieci, aby przychodziły na obiad w oznaczonym czasie i siadały do stołu razem z innymi, dzieci powinny rozumieć, że taki porządek jest konieczny po to, aby ułatwić pracę matce czy pracownicy domowej, aby można było kilka razy na dzień zebrać się całą rodziną, pobyć ze sobą, podzielić się myślami i wrażeniami. Jeżeli nie pozwalacie dzieciom zostawiać niedojedzonych resztek, musicie im wytłumaczyć, że tego wymaga i szacunek dla ludzi, którzy wytwarzają środki żywności i szacunek dla pracy rodziców i zasada oszczędności. Znamy wypadek, kiedy rodzice wymagali, aby dzieci przy stole milczały. Dzieci naturalnie ulegały temu żądaniu, ale ani one, ani sami rodzice nie wiedzieli, dlaczego ma obowiązywać taki przepis. Rodzice na zapytanie dali odpowiedź, że rozmawiając podczas je-

dzenia można się udławić. Nie miało to oczywiście sensu; rozmowa przy stole jest powszechnym zwyczajem i nie powoduje to żadnych nieszczęśliwych wypadków.

Kiedy zalecamy rodzicom, aby dążyli do rozsądnego i celowego systemu domowego, musimy równocześnie ostrzec ich, żeby nie tłumaczyli dzieciom na każdym kroku znaczenia tego czy innego przepisu, żeby nie zanudzali ich ciągłym komentowaniem tych przepisów. Trzeba w miarę możności starać się, aby dzieci same zorientowały się w przepisach. Dopiero w ostateczności należy im podsunąć właściwą myśl. W ogóle trzeba dążyć do tego, aby u dzieci jak najbardziej utrwalały się dobre przyzwyczajenia, a najlepiej osiąga się ten cel za pomocą ciągłego ćwiczenia w należytym postępowaniu. Bezustanne zaś rozważania i perorowania o dobrym zachowaniu mogą popsuć każde dobre przyzwyczajenie.

Następną ważną cechą systemu jest to, że musi być dokładnie określony. Jeżeli dzisiaj trzeba czyścić zęby, trzeba je czyścić i jutro, jeżeli dzisiaj należy posłać swoje łóżko, należy je posłać i jutro. Nie może być tak, żeby jednego dnia matka żądała posłania łóżka, a na drugi dzień — zrobiła to sama. Taka niekonsekwencja pozbawia system wszelkiego znaczenia i zamienia go w zbiór przypadkowych, nie powiązanych z sobą zarządzeń. Właściwy system określony i dokładny nie dopuszcza wyjątków, chyba w wypadkach istotnie koniecznych i usprawiedliwionych ważnymi okolicznościami. W każdej rodzinie z reguły powinien obowiązywać taki rygor, żeby najmniejsze nawet przekroczenie systemu koniecznie było wytknięte. Im rygorystyczniej rodzice będą tego przestrzegać od najwcześniejszych lat życia dziecka, tym mniej będzie wykroczeń przeciwko regulaminowi, tym rzadziej w przyszłości zajdzie potrzeba uciekania się do kar.

Zwracamy rodzicom szczególną uwagę na tę sprawę. Często rozumuje się błędnie w ten sposób: czy warto robić awanturę z tego powodu, że chłopak nie posłał rano swego łóżka? Zrobił to po raz pierwszy, a przy tym nieposłane łóżko, to przecież drobiazg; nie warto z tego powodu psuć dziecku nerwów. Takie rozumowanie jest zupełnie niesłuszne. W wychowaniu nie ma rzeczy nieważnych. Nieposłane łóżko — to nie tylko zaczątek niechlujstwa, lecz i lekceważenie obowiązującego systemu, to pierwsze wystawienie systemu na próbę; w przyszłości może to przybrać formę wprost wrogiego stosunku do rodziców.

System nie jest określony, dokładny i obowiązujący, jeżeli sami rodzice mają nieszczery stosunek do tej sprawy, jeżeli żądają od dzieci stosowania się do systemu, a sami żyją nieporządnie, nie podlegając żadnemu. Rzecz prosta, system rodzicielski różni się od dziecięcego, lecz różnice te nie mogą być zasadnicze. Jeżeli nie pozwalacie dzieciom czytać książki podczas obiadu, sami tego nie powinniście robić. Żądając od dzieci mycia rąk przed obiadem, nie zapominajcie sami tego przestrzegać. Postarajcie się sami słać swoje łóżko — to wcale nie trudna i nie hańbiąca praca. Te drobiazgi o wiele większe mają znaczenie, niż się to zwykle sądzi.

System domowy musi bezwzględnie określić następujące sprawy: godziny wstawania i chodzenia spać, zarówno w dni powszednie jak i w dni odpoczynku; przepisy zachowania czystości, terminy i przepisy zmieniania bielizny i ubrania, ich noszenia i czyszczenia; dzieci powinny przyzwyczaić się do tego, że wszystkie rzeczy mają swoje miejsce, że po pracy czy zabawie trzeba zostawić wszystko w porządku; od najmłodszych lat powinny nauczyć się korzystać z klozetu, umywalni, wanny; powinny pilnować światła elektrycznego, włączać je i wyłączać zależ-

nie od potrzeby. Osobny system piwinien obowiązywać przy stole. Każde dziecko powinno mieć swoje miejsce przy stole, przychodzić do stołu w porę, umieć zachowywać się podczas jedzenia, używać noża i widelca, nie brudzić serwety, nie rozrzucać resztek po stole, zjadać wszystko co ma na talerzu i nie prosić o więcej niż może zjeść.

Rygorystycznemu systemowi powinien podlegać rozkład roboczego dnia dziecka, co jest szczególnie ważne wówczas, gdy dziecko zaczyna chodzić do szkoły. Ale już wcześniej dobrze jest określić dokładnie porę jedzenia, zabawy, przechadzki itd. Szczególną uwagę trzeba poświęcić zagadnieniu ruchu. Niektórzy sądzą, że dzieci muszą koniecznie dużo biegać, krzyczeć, w ogóle gwałtownie wyładowywać swoją energię. Nie ulega wątpliwości, że dzieci odczuwają większą potrzebę ruchu niż dorośli, lecz nie można bezkrytycznie ulegać tej potrzebie. Powinno się wyrabiać w dzieciach przywyczajenie do poruszania się celowego, umiejętność pohamowania ruchliwości w razie potrzeby. Biegać i skakać mogą dzieci na dworze czy w ogrodzie, ale w mieszkaniu nie trzeba na to pozwalać. Należy też przyzwyczaić dzieci, aby umiały opanowywać swój głos: krzyk, pisk, głośny płacz — wszystko to są zjawiska jednego rodzaju, świadczące raczej o chorobliwej nerwowości dziecka, niż o jakiejś istotnej potrzebie. Rodzice sami bywają winni tej nerwowej krzykliwości dzieci. Sami nieraz podnoszą głos aż do krzyku, sami się denerwują zamiast wnosić w atmosferę rodzinną budzący zaufanie spokój.

Nad systemem w rodzinie, w domu prawie całkowicie panują rodzice. Nie można tego powiedzieć o systemie pozadomowym. Pewną część czasu spędza dziecko z kolegami na podwórzu, a często i poza podwórzem, na prze-

chadzce, boisku, ślizgawce, nieraz na ulicy. W miarę jak dzieci podrastają, środowisko koleżeńskie odgrywa coraz większą rolę. Rodzice naturalnie nie mogą całkowicie pokierować tymi wpływami, lecz doskonale mogą je obserwować, a to w większości przypadków najzupełniej wystarcza, o ile w rodzinie wytworzyła się już atmosfera zespołowej więzi, zaufania i szczerości, jeżeli istnieje już oparty na słusznej podstawie autorytet rodzicielski. W tych razach potrzeba tylko jednego: aby rodzice zdawali sobie sprawę mniej lub więcej dokładnie z kogo się składa otoczenie ich dzieci. Wiele przypadków niewłaściwego zachowania się dzieci, a tym bardziej dziecięcego rozwydrzenia nie miałoby miejsca, gdyby rodzice bliżej znali kolegów syna i ich rodziców, gdyby przyglądali się czasem zabawie dzieci, a nawet wzięli w niej udział, wspólnie z dziećmi odbywali wycieczki, chodzili do kina, do cyrku itd. Taki czynny udział rodziców w życiu dzieci wcale nie jest trudną rzeczą, a może dostarczyć rodzicom wiele przyjemności. Pozwala ojcu czy matce lepiej poznać istotę koleżeńskich stosunków, pozwala rodzicom pomagać sobie wzajemnie, a co najważniejsze, daje sposobność dzielenia się z dziećmi wrażeniami i wypowiadania podczas tych rozmów swego zdania o ich kolegach, zachowaniu się dzieci, słuszności czy niesłuszności takiego czy innego postępowania, pożytku albo szkodliwości tego czy innego dziecięcego pomysłu.

Takie to są ogólne metody organizowania systemu domowego. Posługując się tymi dyrektywami, rodzice mogą w każdym wypadku opracować tryb życia swojej rodziny w sposób najlepiej odpowiadający jej właściwościom. Szczególnie ważne znaczenie ma forma wzajemnych stosunków rodziców i dzieci. W tej dziedzinie można się spotkać z wszelkimi rodzajami przesady i skrzywienia linii zasadniczej, przynoszącymi wiele szkody wychowaniu,

Nadużywa się namów, rozmów, wyjaśnień, pieszczot, zachęty, ustępliwości, nadużywa się również rozkazów, kar i stanowczości. W życiu rodzinnym oczywiście wiele bywa okazji, kiedy potrzebna jest i pieszczota i przekonywanie i stanowczość i ustępliwość. Ale tam, gdzie sprawa dotyczy systemu, wszystkie te formy muszą ustąpić miejsca jedynej i najwłaściwszej — rozporządzeniu.

Rodzina to dla człowieka bardzo ważna, bardzo odpowiedzialna sprawa. Rodzina daje pełnię życia, daje szczęście, ale każda rodzina, zwłaszcza rodzina w społeczeństwie socjalistycznym jest sprawą doniosłą, o znaczeniu państwowym. Dlatego też system rodzinny trzeba budować, rozwijać i stosować w życiu w oparciu przede wszystkim o rzeczowość. Rodzice nie powinni bać się rzeczowego tonu, sądząc, że sprzeciwia się to uczuciom ojcowskiej czy macierzyńskiej miłości, że może prowadzić do oschłości i chłodu w stosunkach. Jesteśmy przekonani, że tylko prawdziwie poważny i rzeczowy ton może wytworzyć w rodzinie atmosferę spokoju, która jest konieczna i dla należytego wychowania dzieci i dla rozwoju wzajemnego szacunku i miłości wśród członków rodziny.

Rodzice powinni przyzwyczaić się, jak najwcześniej do wydawania rzeczowych poleceń w tonie spokojnym, zrównoważonym, przychylnym, ale zawsze stanowczym; dzieci zaś od najmłodszych lat powinny przyzwyczaić się do tego tonu, do ulegania zarządzeniom i do chętnego ich wykonywania. Można w stosunku do dziecka być jak najczulszym, żartować i bawić się z nim, lecz trzeba umieć w razie potrzeby wydać zarządzenie krótko i węzłowato raz jeden, z takim wyrazem twarzy i takim tonem, żeby ani w was, ani w dziecku nie mogła powstać wątpliwość co do słuszności zarządzenia i konieczności jego spełnienia.

Rodzice powinni się nauczyć wydawać takie rozporządzenia już wówczas, gdy dziecko ma półtora — dwa lata. Nie jest to trudna sprawa, jeżeli się tylko przestrzega, aby rozporządzenie odpowiadało następującym warunkom:

1) nie może być wydawane ze złością, krzykiem lub w rozdrażnieniu, ale zarazem nie może przypominać prośby,

2) musi odpowiadać możliwościom dziecka, nie może wymagać od niego zbyt wielkiego wysiłku.

3) musi być rozumne, to znaczy nie może się sprzeciwiać zdrowemu rozsądkowi.

4) nie może stać w sprzeczności z innym rozporządzeniem któregokolwiek z rodziców.

Wydane rozporządzenie musi bezwarunkowo zostać wykonane. Bardzo niedobrze, jeżeli wydajecie rozporządzenie, a później sami o nim zapominacie. Jak we wszelkich innych sprawach, tak i tutaj potrzebna jest nieustanna czujna kontrola. Trzeba naturalnie wykonywać tę kontrolę przeważnie, niepostrzeżenie dla dziecka, dziecku nie powinno nawet przychodzić na myśl, że polecenia można by nie wykonać. Czasami jednak wskazana jest zupełnie jawna kontrola, mianowicie wtedy, kiedy dziecko ma spełnić jakąś pracę bardziej skomplikowaną, w której duże znaczenie ma jakość wykonania.

Jak postąpić, jeżeli dziecko nie spełni rozporządzenia? Przede wszystkim trzeba się starać, żeby się tak nie zdarzyło. Jeżeli już jednak tak się stało, że dziecko nie posłuchało od razu, należy powtórzyć polecenie, ale już bardziej oficjalnym chłodniejszym tonem, mniej więcej w ten sposób:

— Powiedziałem ci, że masz to zrobić, nie zrobiłeś! Zrób natychmiast i niech się to więcej nie powtórzy!

Wydając powtórne rozporządzenie i domagając się bezwzględnie jego spełnienia, trzeba równocześnie dobrze się zastanowić, dlaczego spotkaliście się w danym wypadku ze sprzeciwem. Przekonacie się z pewnością, że sami poniekąd zawiniliście, postąpiliście pod jakimś względem niewłaściwie, na coś nie zwróciliście uwagi. Starajcie się unikać takich błędów.

Najważniejsze w tej dziedzinie — to pilnowanie, żeby u dzieci nie wytwarzał się zwyczaj nie słuchania, by nie lekceważyły one systemu domowego. Bardzo niedobrze, jeżeli dopuściliście do tego, jeżeli pozwoliliście dzieciom uważać wasze zarządzenia za coś nie obowiązującego. Jeżeli od samego początku do tego nie dopuścicie, nigdy nie będziecie musieli uciekać się do kar.

Jeżeli ustali się od początku właściwy system i jeżeli bacznie przestrzega się jego stosowania, kary nie będą potrzebne. W dobrej rodzinie nigdy nie stosuje się kar i taki system wychowania jest najsłuszniejszy.

Bywają jednak rodziny, gdzie wychowanie jest zaniedbane do tego stopnia, że nie można obejść się bez kar. W tych wypadkach rodzice zwykle stosują kary bardzo nieumiejętnie i często, zamiast cokolwiek poprawić, pogarszają jeszcze sprawę.

Kara — to zagadnienie bardzo trudne, wymaga od wychowawcy wielkiego taktu i ostrożności. Dlatego też zalecamy rodzicom, aby w miarę możności unikali kar, starając się przede wszystkim przywrócić właściwy system. Wymaga to oczywiście długiego czasu, trzeba jednakże uzbroić się w cierpliwość i spokojnie czekać na wyniki.

W ostateczności można zastosować niektóre rodzaje kar, a mianowicie:

Odłożyć na inny raz zamierzoną przyjemność czy rozrywkę, np. pójście do kina lub cyrku.

Zatrzymać wypłatę kieszonkowych pieniędzy, jeżeli dziecko nimi rozporządza, zabronić pójść na przechadzkę albo do kolegów.

Raz jeszcze zwracamy uwagę rodziców: jeżeli nie ma właściwego systemu, kary same przez się żadnego pożytku nie przyniosą. Jeżeli jest taki system, można doskonale obejść się bez kar, trzeba tylko więcej cierpliwości. W każdym zaś wypadku o wiele ważniejsze i pożyteczniejsze jest wyrobienie należytych przyzwyczajeń, niż poprawianie niewłaściwych.

Z tą samą ostrożnością należy stosować również zachętę. Nigdy nie trzeba obiecywać żadnych nagród, najlepiej poprzestać na zwykłej pochwale lub wyrażeniu aprobaty. Radość, przyjemność, rozrywka powinny być udziałem dzieci nie jako nagroda za dobre postępowanie, lecz jako zaspokojenie naturalnej i słusznej potrzeby dziecka. To, czego dziecko potrzebuje, powinno zawsze otrzymać, niezależnie od zasług, a to co jest mu niepotrzebne lub szkodliwe, nigdy nie może być przedmiotem nagrody.

Streśćmy przedmiot dzisiejszego wykładu:

Trzeba rozróżniać dyscyplinę i system. Dyscyplina — to wynik wychowania, system — to środek wychowawczy. Dlatego też system może mieć różny charakter, zależnie od okoliczności. Każdy system musi być celowy, stanowczy i dokładny. Powinien dotyczyć zarówno życia wewnątrz rodziny, jak i poza nią. Zewnętrznym wyrazem systemu jest rozporządzenie i kontrola jego wykonania. Głównym celem systemu jest wpojenie właściwych przyzwyczajeń; przyzwyczajeń niewłaściwych trzeba się wystrzegać więcej niż czegokolwiek. Przy prawidłowym systemie kary nie są potrzebne; należy w ogóle unikać kar i nadmiernej zachęty. Lepiej zawsze zaufać prawidłowemu systemowi i cierpliwie czekać na jego wyniki.

WYKŁAD IV

ZABAWA

Zabawa ma w życiu dziecka równie ważne znaczenie, jak działalność, praca czy pełnienie zawodu w życiu dorosłego człowieka. Jakie jest dziecko w zabawie, takie najczęściej będzie i w pracy, gdy dorośnie. Toteż wychowanie przyszłego działacza odbywa się przede wszystkim w toku zabawy. Całe dzieje człowieka jako działacza i pracownika można odtworzyć w rozwoju zabawy i stopniowym przejściu zabawy w pracę. Przejście to dokonywa się bardzo powoli. W najmłodszych latach dziecko przeważnie się bawi, pracę jego stanowią niepozorne czynności mieszczące się w granicach najprostszej obsługi samego siebie: zaczyna samo jeść, okrywać się kołdrą, wciągać majteczki. Jednakże i w tę pracę wkłada jeszcze sporo zabawy. W dobrze zorganizowanej rodzinie czynności te stają się stopniowo bardziej złożone, dziecku daje się do wykonania coraz trudniejsze roboty, najpierw wyłącznie takie, których celem jest obsłużenie samego siebie, później i takie, które mają znaczenie dla całej rodziny. Ale zabawa stanowi w tym czasie główne zajęcie dziecka, ona pociąga je i interesuje najbardziej. W latach szkolnych praca zajmuje już bardzo ważne miejsce, wiąże się z nią większa odpowiedzialność, wyraźniejsze i bardziej określone wyobrażenie o przyszłości dziecka; jest to już rodzaj pracy zbliżony do działalności społecznej. Ale

jeszcze i w tym okresie dziecko bardzo dużo się bawi, lubi zabawę i zdarza mu się nawet przeżywać poważne rozterki, kiedy zabawa wydaje się o tyle bardziej pociągająca od roboty, że chciałoby się robotę odłożyć i pobawić. Jeżeli zdarzają się takie rozterki, jest to oznaka, że w wychowaniu dziecka nie zachowano właściwego stosunku między zabawą i pracą, że rodzice coś wypaczyli. Widzimy stąd, jak dużo znaczy właściwe kierowanie zabawą dzieci. W życiu nieraz spotykamy dorosłych z dawno już ukończoną szkołą, mających większe zamiłowanie do zabawy niż do pracy. Należy tu zaliczyć wszystkich tych, którzy zbyt gorliwie uganiają się za przyjemnościami i dla dobrej, wesołej kompanii zapominają o robocie. Do tej kategorii ludzi należą również ci, którzy zupełnie bez powodu pozują, puszą się, dowcipkują, blagują. Z czasów swego dzieciństwa wnieśli oni w życie dojrzałe przyzwyczajenia właściwe zabawie, których racjonalnie nie przekształcili w przyzwyczajenia właściwe pracy; ludzie ci zostali źle wychowani, a przyczyną złego wychowania przeważnie była niewłaściwa organizacja zabawy *).

Nie znaczy to wszystko, aby możliwie najwcześniej trzeba było odrywać dziecko od zabawy i zmuszać je do wysiłków i trudów związanych z pracą. Takie postępowanie nie przyniesie korzyści, będzie to gwałt zadany dziecku; wynikiem jego będzie wstręt dziecka do pracy i zwiększone dążenie do zabawy. Wychowanie przyszłego działacza, musi opierać się nie na odrzuceniu zabawy, lecz na takim pokierowaniu nią, aby można było za pomocą zabawy wyrabiać zalety przyszłego pracownika i obywatela.

---

*) Nie zawsze podobne cechy ujemne są następstwem złego wychowania. Niekiedy przyczyną ich są patologiczne zmiany osobowości, tzw. psychopatie; i w tym jednak wypadku rozumne wychowanie może mieć dodatni wpływ na postępowanie psychiczne chorego człowieka.

Aby umieć kierować zabawą dziecka i wychowywać je w trakcie zabawy, rodzice powinni dobrze rozważyć, czym jest zabawa i co odróżnia ją od pracy. Jeżeli nie rozważą tego zagadnienia, nie zorientują się w nim, jak należy, nie potrafią kierować dzieckiem, będą się błąkać od przypadku do przypadku, raczej psuć dziecko niż je wychowywać.

Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że między zabawą a pracą nie ma tak dużej różnicy, jak sądzi wielu ludzi. Dobra zabawa jest podobna do dobrej roboty, zła zabawa — do złej roboty. Podobieństwo to jest bardzo wielkie: można wprost powiedzieć, że zła robota przypomina bardziej złą zabawę niż dobrą robotę.

W każdej dobrej zabawie jest wysiłek fizyczny i wysiłek myśli. Jeżeli kupicie dziecku nakręcaną myszkę i przez cały dzień będziecie ją nakręcać i puszczać, a dziecko będzie przez cały dzień patrzeć i cieszyć się, to w tej zabawie nie będzie nic dobrego. Dziecko pozostaje bezczynne, udział jego w zabawie polega wyłącznie na przyglądaniu się. Jeżeli wasze dziecko tylko w ten sposób będzie się bawić, wyrośnie z niego człowiek bierny, umiejący się tylko przyglądać cudzej robocie, pozbawiony inicjatywy, nie przyzwyczajony do stwarzania w pracy nowych wartości, do przezwyciężania przeszkód. Zabawa bez wysiłku, zabawa bez czynnej działalności — jest zawsze złą zabawą. Jak widzicie, pod tym względem istnieje wielkie podobieństwo między zabawą a pracą.

Zabawa daje dziecku dużo radości. Będzie to radość tworzenia, albo radość zwycięstwa, albo zadowolenie estetyczne. Taką samą radość daje dobra robota. I tu podobieństwo jest zupełne.

Niektórzy widzą różnicę między zabawą i pracą i w tym, że za pracę jesteśmy odpowiedzialni, za zabawę — nie. Jest

to niesłuszne; zabawa wymaga odpowiedzialności równie wielkiej jak praca, oczywiście dobra, właściwa zabawa; później pomówimy o tym szczegółowiej.

Czym jednakże różni się zabawa od pracy? Różnica ta polega tylko na jednym: praca jest to udział człowieka w wytwórczości społecznej, w tworzeniu społecznych wartości materialnych czy kulturalnych. Zabawa nie służy tym zadaniom, nie ma bezpośredniego związku z celami społecznymi, ale ma z nimi związek pośredni: wdraża ona człowieka do tych wysiłków fizycznych i duchowych, które są niezbędne w pracy.

Teraz już rozumiemy, czego mamy wymagać od rodziców w zakresie kierowania zabawą dzieci. Po pierwsze — pilnowania, żeby zabawa nie stała się jedynym dążeniem dziecka, żeby nie odrywała go całkowicie od celów społecznych. Po drugie — kształcenia w trakcie zabawy niezbędnych w pracy nawyknień psychicznych i fizycznych.

Pierwszy z tych celów osiągnąć można w drodze stopniowego wprowadzenia dziecka w dziedzinę pracy, która powoli lecz niechybnie ma zastąpić zabawę. Drugi — rozumnym kierowaniem samą zabawą, wyborem zabawy, pomaganiem dziecku w zabawie.

W dzisiejszym wykładzie będziemy mówili tylko o tym drugim celu, ponieważ zagadnieniu wychowania przez pracę będzie poświęcony następny wykład.

Bardzo często można obserwować niewłaściwy stosunek rodziców do kierowania zabawą. Niewłaściwość ta może być trojakiego rodzaju. Niektórzy rodzice po prostu nie interesują się zabawą swych dzieci, uważają, że dzieci same wiedzą najlepiej, jak mają się bawić. W tych rodzinach dzieci bawią się, jak chcą i kiedy chcą, same wyszukują sobie zabawki i same organizują zabawę. Inni rodzice poświęcają zabawie wiele uwagi, nawet zbyt wiele, ciągle

wtrącają się do zabawy dzieci, pokazują, tłumaczą, dają zadania rozrywkowe do rozwiązania, często sami rozwiązują je wcześniej, niż dziecko zdąży to zrobić i cieszą się tym. Dziecku nie pozostaje nic innego, jak słuchać i naśladować rodziców, właściwie bawią się tutaj raczej rodzice niż dziecko. Jeżeli dziecko zaczyna coś budować i coś mu się nie udaje, ojciec albo matka przysiada się do niego i mówi:

— Źle robisz, popatrz, jak trzeba zrobić.

Jeżeli dziecko wycina coś z papieru, ojciec czy matka przyglądają się przez chwilę jego wysiłkom, a potem zabierają mu nożyczki i mówią:

— Pozwól, pomogę ci, widzisz jak ładnie wyszło?

Dziecko patrzy i widzi, że rzeczywiście ojcu wypadło lepiej. Podaje drugi arkusik papieru i prosi, żeby jeszcze coś mu wyciąć; i ojciec chętnie to czyni, zadowolony ze swych sukcesów. W takich rodzinach dzieci powtarzają to tylko, co robią rodzice, nie przyzwyczajają się ani do pokonywania trudności, ani do osiągania lepszych wyników, i bardzo wcześnie oswajają się z myślą, że tylko starsi potrafią wszystko dobrze robić. Rozwija się u nich niewiara we własne siły, lęk przed niepowodzeniem.

Inni rodzice są przekonani, że rzeczą najważniejszą jest wielka ilość zabawek. Wydają dużo pieniędzy i obsypują dzieci najróżniejszymi zabawkami i tym się szczycą. W takim domu kącik dziecinny przypomina magazyn zabawek. Rodzice lubują się specjalnie w dowcipnych zabawkach mechanicznych i wypełniają nimi życie swego dziecka. Dzieci zaś w najlepszym razie stają się kolekcjonerami zabawek, a w najgorszym — co się zdarza najczęściej — biorą do ręki bez najmniejszego zainteresowania to jedną, to drugą zabawkę, bawią się nią bez zapału, psują, niszczą zabawki i ciągle żądają nowych.

Rodzice powinni kierować zabawą dzieci w bardziej przemyślany i ostrożniejszy sposób.

Zabawy dzieci przechodzą kilka etapów rozwoju i każdy etap wymaga właściwej metody kierownictwa. Pierwsze stadium — to okres zabawy w domu, okres zabawki; trwa ono do 5—6-go roku życia dziecka. Charakterystyczne jest to, że dziecko woli bawić się samo, rzadko godzi się na udział w zabawie jednego, dwóch rówieśników, lubi bawić się własnymi zabawkami i niechętnie korzysta z cudzych. Wówczas właśnie rozwijają się uzdolnienia dziecka. W stadium tym chłopiec nie potrafi bawić się w zespole kolegów, kłóci się z nimi i nie znajduje wspólnych zainteresowań. W tej zabawie indywidualnej trzeba mu pozostawić swobodę; nie należy narzucać mu towarzyszy zabaw, to tylko psuje nastrój zabawy i wywołuje nerwowość i awantury. Można wprost postawić taką tezę: „Im lepiej się dziecko bawi samo we wczesnym dzieciństwie, tym lepszym towarzyszem zabaw będzie w latach późniejszych".

W wieku tym dziecko odznacza się bardzo dużą agresywnością, jest w pewnym znaczeniu „posiadaczem". Najlepsza metoda polega na tym, żeby nie dawać mu okazji ćwiczenia się w tej agresywności i rozwijania zapędów „posiadacza". Bawiąc się samo, dziecko rozwija swoją wyobraźnię, nabiera wprawy w majstrowaniu, w konstruowaniu. To jest pożyteczne. Jeżeli zmusicie je wbrew jego woli do bawienia się w gromadzie, nie odzwyczai go to jeszcze od agresywności i samolubstwa.

Zamiłowanie do zabawy w samotności zaczyna przeradzać się wcześniej lub później w dążeniu do towarzystwa kolegów, do zabawy w gromadzie. Trzeba dopomóc dziecku w tym dość trudnym okresie, okresie przejściowym. Jest on trudny, ponieważ u dzieci w tym wieku nie zanikły jeszcze zapędy indywidualistyczne, skłonność do sporów i kłótni.

Rozszerzenie koła koleżeńskiego powinno odbywać się nie od razu i w najbardziej sprzyjających warunkach. Zwykle dzieje się to wówczas, gdy wzrasta zainteresowanie dziecka do zabaw na świeżym powietrzu. Najlepiej, jeżeli tak się złoży, że w gromadce dzieci bawiących się na dworze jest jedno starsze, które cieszy się ogólnym autorytetem i występuje jako organizator młodszych.

Kierowanie zabawą dzieci w drugim stadium jest trudniejsze, ponieważ zabawa nie odbywa się już na oczach rodziców, ale na szerszym, społecznym terenie. Ten drugi okres trwa do 11—12 roku życia, a więc wkracza już częściowo w lata szkolne. Wraz ze zwiększeniem się grona kolegów i zakresu zainteresowań, również i charakter zabaw staje się bardziej skomplikowany, ale z drugiej strony mamy ściślejszą organizację życia szkolnego, dokładniejszy system i zwłaszcza pomoc wykwalifikowanych pedagogów. W tym drugim stadium dziecko występuje już jako członek społeczeństwa, ale jest to jeszcze społeczeństwo dziecięce, nie podlegające ani ścisłej dyscyplinie, ani kontroli społecznej. W szkole oswoi się stopniowo z jednym i drugim, w ten sposób odbywa się przejście do trzeciego okresu zabawy.

W trzecim okresie dziecko staje się już członkiem zespołu i to zespołu, który jednoczy nie tylko zabawa, ale i nauka. Dlatego też u dzieci w tym wieku również zabawa przybiera konkretniejsze formy zespołowe, przekształcając się stopniowo w zabawy sportowe, a więc mające na celu kulturę fizyczną, podlegające przepisom i — co najważniejsze — związane z pojęciami interesu zespołowego i zespołowej karności.

We wszystkich trzech stadiach rozwojowych zabawy, wpływ rodziców ma ogromne znaczenie. Największe naturalnie w pierwszym stadium, kiedy dziecko nie stało się jeszcze członkiem innego zespołu poza rodzinnym, kiedy nie

ma najczęściej żadnych przewodników oprócz rodziców. Ale również i później wpływ rodziców może być bardzo duży i pożyteczny.

W pierwszym okresie zabawa koncentruje się około zabawek. Istnieją trzy rodzaje zabawek.

Gotowe zabawki, mechaniczne lub zwykłe. Są to przeróżne samochody, parostatki, koniki, lalki, myszki, wańki-wstańki itp. Na wpół gotowe zabawki, wymagające od dziecka pewnej dodatkowej pracy: rozmaite obrazki z pytaniami, łamigłówki, klocki, skrzynki z częściami do konstrukcji, modele do rozkładania i składania. Materiały do zabawy: glina, piasek, kawałki tektury, mika, drzewo, papier, rośliny, drut, gwoździe.

Każdy z tych rodzajów ma swe zalety i wady. Zaletą gotowej zabawki jest to, że zaznajamia ona dziecko ze skombinowanymi pomysłami i przedmiotami, zbliża do zagadnień techniki i skomplikowanej gospodarki ludzkiej i w ten sposób wywołuje u dziecka szerszą grę wyobraźni. Lokomotywa w rękach chłopca kieruje jego wyobraźnię na zagadnienia transportu, koń nasuwa obrazy z życia zwierząt, budzi troskę o konia, jego karmienie i wykorzystanie. Rodzice powinni starać się dopilnować, aby te dobre strony takich zabawek stały się dla dziecka widoczne, żeby nie pociągnęła go wyłącznie jedna, tylko ciekawsza cecha zabawki, łatwość jej mechanicznego uruchomienia i takiej właśnie zabawy. W szczególności trzeba przestrzegać, aby dziecko nie chwaliło się, że oto tata i mama kupili mu taką dowcipną zabawkę i w dodatku nie jedną, a inne dzieci takich nie mają. Na ogół zaś zabawki mechaniczne przynoszą korzyść tylko w tym wypadku, kiedy dziecko naprawdę nimi się bawi, a nie przechowuje jedynie w celu pochwalenia się wobec sąsiadów; kiedy przy tym zabawa nie polega tylko na obserwowaniu zabawki w ruchu, lecz na

wykorzystaniu jej do jakiejś kompozycji. Samochody powinny coś przewozić, wańka-wstańka — dokądś jechać, lub cokolwiek robić, lalki — spać i czuwać, ubierać się i rozbierać, chodzić z wizytami i podejmować w państwie zabawek jakąś pożyteczną robotę. Zabawki takie są wdzięcznym polem rozwoju fantazji dziecięcej, a im bujniej i poważniej rozwija się ta fantazja, tym lepiej. Jeżeli przerzuca się po prostu misia z miejsca na miejsce, jeśli się go tylko tarmosi i patroszy, niewiele to warte. Ale jeżeli miś przebywa w określonym miejscu, ma specjalnie dla siebie urządzone legowisko, jeśli komuś napędza strachu lub jest czyimś przyjacielem — to już dobrze.

Zaletą drugiego rodzaju zabawek jest to, że zmuszają one dzieci do rozwiązania jakichś zadań — które zwykle wymagają wysiłku myślowego i których dziecko nigdy by sobie samo nie postawiło. Do rozwiązania tych zadań potrzeba wyraźnej dyscypliny myślenia, logiki, pojęcia o prawidłowym wzajemnym stosunku części składowych, a nie tylko niczym nie skrępowanej fantazji. Ujemną stroną zabawek jest jednostajność rozwiązywania tych zadań, nużąca przez powtarzanie wciąż jednego i tego samego.

Zabawki trzeciego rodzaju — najrozmaitsze materiały — stanowią najtańszy i zarazem najwdzięczniejszy element zabawy. Wykorzystanie ich do zabawy jest bardziej niż co innego zbliżone do zwykłej ludzkiej działalności: z materiałów wszakże wytwarza człowiek wartości i kulturę. Jeżeli dziecko potrafi bawić się w ten sposób, to znaczy, że posiada już ono wysoką kulturę zabawy i zarodki wysokiej kultury twórczej pracy. W zabawie - materiale jest wiele pięknego realizmu, ale jest zarazem i pole dla wyobraźni, nie dla zwykłego marzenia, ale dla wielkiej, twórczej fantazji pracy. Z kawałka szkła lub miki można zrobić okna, lecz okna muszą mieć ramy — i logicznie nasuwa się myśl o zbudowaniu

całego domu. Jeżeli mamy glinę i gałązki roślin, powstaje pomysł założenia ogrodu.

Który rodzaj zabawek jest najlepszy? Myślę, że najlepsza jest kombinacja wszystkich trzech, ale nigdy w nadmiernej ilości. Jeżeli dziecko ma już jedną lub dwie zabawki mechaniczne, nie trzeba kupować ich więcej. Dodajcie do tego jakąś łamigłówkę i nie żałujcie materiałów różnego gatunku — i oto królestwo zabawek jest gotowe. Nie trzeba wcale, aby zabawek było dużo, aby dziecku rozbiegały się oczy na wszystkie strony, aby gubiło się w ich obfitości. Dajcie mu ich niewiele, ale się postarajcie, aby dziecko umiało zorganizować z tego zabawę. A następnie obserwujcie je, przysłuchujcie się niepostrzeżenie jego zabawie, postarajcie się, aby samo zdało sobie sprawę z jakiegoś braku i zapragnęło go uzupełnić. Jeżeli kupiliście mu konika i dziecko z zachwytem snuje plany przewożenia, to zrozumiałe, że będzie mu brakowało wózka lub powozu. Nie śpieszcie się z kupowaniem tej zabawki. Postarajcie się, aby dziecko zrobiło ją samo z pudełeczek, szpulek czy tektury. Jeżeli zrobi sobie taki wózek, doskonale: cel został osiągnięty. Ale jeżeli potrzeba mu ich więcej, nie ma konieczności, aby i drugi robiło samo; drugi można mu już kupić.

W zabawie dziecięcej trzeba osiągnąć następujące rzeczy jako najważniejsze:

Aby dziecko rzeczywiście się bawiło, tworzyło, konstruowało, kombinowało.

Żeby nie przerzucało się chaotycznie od jednego zajęcia do drugiego, lecz każdą czynność doprowadzało do końca.

Żeby każda zabawka była dla dziecka rzeczą mającą wartość wyraźną: należy więc ją szanować i strzec. W królestwie zabawek zawsze trzeba przestrzegać porządku, po skończonej zabawie wszystko uprzątnąć. Nie wolno psuć

zabawek. Jeżeli to się jednak zdarzy, należy je naprawiać, w trudniejszych wypadkach przy pomocy rodziców.

Szczególną uwagę trzeba zwrócić na stosunek dziecka do zabawki. Nie powinno jej psuć, powinno ją lubić, ale nie może martwić się bez końca, jeżeli się zabawka popsuje, czy połamie. Cel będzie osiągnięty, jeżeli dziecko naprawdę przyzwyczai się uważać siebie za dobrego gospodarza, nie będzie lękać się drobnych niepowodzeń i będzie czuć się na siłach zaradzić biedzie. Zadaniem ojca i matki będzie przyjść z pomocą dziecku w takich wypadkach, podtrzymać je w zmartwieniu, przytoczyć dowody, że pomysłowość i starania zawsze mogą poprawić sytuację. Wychodząc z tego założenia, radzimy rodzicom postarać się naprawić połamaną zabawkę i nigdy nie wyrzucać jej przedwcześnie.

W zabawie trzeba zostawić dziecku możliwie największą swobodę działania, lecz tylko tak długo, jak długo zabawa toczy się normalnie. Jeżeli dziecko znalazło się w jakichś trudnościach, zabawa komplikuje się zanadto lub staje się już zbyt naiwną, a przez to mało interesującą, trzeba dziecku pośpieszyć z pomocą: coś podpowiedzieć, podsunąć jakieś ciekawe pytanie, wprowadzić jakiś nowy interesujący materiał, a czasem wziąć udział w zabawie.

Takie są ogólne formy metod stosowanych w pierwszym okresie.

W drugim okresie trzeba wymagać od rodziców przede wszystkim czujności. Wasz chłopiec wybiega na dwór i przyłącza się do gromadki innych. — Musicie dowiedzieć się dokładnie, jacy to są chłopcy. Wasza córeczka wyrywa się na podwórze do koleżanek — powinniście dobrze znać te dziewczynki. Powinniście wiedzieć, czym są pochłonięci koledzy waszego dziecka, jakie mają wady, co jest złego w ich zabawach. Zdarza się bardzo często, że zainteresowanie się i inicjatywa jednego z rodziców pomaga uporządkować i zmie-

nić na lepsze życie całej gromady dzieci. Zauważyliście np., że zimą dzieci zjeżdżają jak z górki, ze zlodowaciałej kupy śmieci. Porozumcie się z innymi rodzicami, a jeżeli nie, sami pomóżcie dzieciom usypać górkę ze śniegu. Zróbcie dla swego synka proste drewniane saneczki, a zobaczycie, że wkrótce i inne dzieci będą miały podobne. Niezwykle ważne i pożyteczne w tym okresie jest obcowanie rodziców ze sobą, niestety spotyka się to bardzo rzadko u naszych rodziców. U nas najczęściej bywa tak, że rodzice nie lubią, kiedy dziecko biega po dworze, ale nie pomówią w swoim gronie, nie obmyślą wspólnie czegoś lepszego, a przecież to wcale nie jest trudne i każdego stać na to. Dzieci w tym okresie zaczynają się już organizować w pewnego rodzaju zespoły, byłoby bardzo dobrze, gdyby i rodzice zorganizowali się dla wspólnego kierowania nimi.

Często w tym okresie dzieci kłócą się, biją, skarżą na siebie nawzajem. Rodzice popełniają błąd, jeżeli od razu stają po stronie swego dziecka i zaczynają się kłócić z rodzicami winowajcy całego zajścia. Jeżeli wasze dziecko przyszło do domu zapłakane, jeżeli jest skrzywdzone, rozdrażnione, nie irytujcie się pochopnie i nie rzucajcie się do ataku na tego, kto je skrzywdził i na jego rodziców. Wypytajcie najpierw spokojnie swego syna czy córkę, postarajcie się odtworzyć całe zajście. Rzadko się zdarza, aby tylko jedna strona była winna. Na pewno i wasze dziecko się uniosło; wytłumaczcie mu, że w zabawie nieraz trzeba ustąpić, że trzeba w miarę możności szukać pokojowego wyjścia z nieporozumień. Postarajcie się koniecznie pogodzić swoje dziecko z przeciwnikiem, zaproście go w gościnę, porozmawiajcie z nim, poznajcie się z jego ojcem, wyjaśnijcie całą sprawę. Najważniejsze, żebyście widzieli przed sobą nie tylko swoje dziecko, lecz całą grupę dzieci, abyście starali się z pomocą innych rodziców całą tę grupę wychować. Będzie to również

i dla waszego dziecka z największym pożytkiem. Dziecko zauważy, że nie dajecie się porwać rodzinnemu patriotyzmowi, że spełniacie zadanie społeczne — i będzie z was brało przykład. Nie ma nic szkodliwszego niż zawzięta napastliwość ojca lub matki w stosunku do sąsiedniej rodziny, taka napastliwość właśnie wyrabia w dziecku złośliwość, podejrzliwość, dziki i ślepy egoizm rodzinny.

W trzecim okresie rodzice już nie kierują zabawą, należy to do organizacji szkolnej lub sportowej, lecz rodzice nadal posiadają wiele możliwości, do wywierania dobroczynnego wpływu na charakter dziecka. W tym czasie trzeba pilnie uważać, żeby zapał do sportu nie przerodził się w pochłaniającą namiętność, trzeba kierować uwagę dzieci i na inne rodzaje działalności. Trzeba wyrabiać w chłopcu czy dziewczynce dumę nie tylko ze swego osobistego powodzenia, ale jeszcze bardziej z powodzenia swej drużyny czy organizacji. Trzeba powściągać wszelką chełpliwość, uczyć szacunku dla przeciwnika, kierować uwagę na sprawy organizacji, treningu, dyscypliny w drużynie. Trzeba wdrażać dzieci do zachowania równowagi ducha zarówno w powodzeniu jak niepowodzeniu. Będzie bardzo dobrze, jeżeli i w tym okresie rodzice poznają bliżej kolegów syna czy córki z drużyny.

W każdym z tych trzech okresów rodzice powinni pilnie uważać, by zabawa nie pochłaniała bez reszty duchowego życia dziecka, aby wdrożyło się ono do pracy. We wszystkich trzech stadiach zabawy trzeba rozwijać dążenie do szukania zadowolenia wyższego rzędu aniżeli zwykłe gapienie się, niewyszukana przyjemność — trzeba uczyć mężnie przezwyciężać trudności, kształcić wyobraźnię i odwagę myślenia. A w drugim i trzecim stadium trzeba zawsze pamiętać, że dziecko obecnie weszło już do społeczeństwa, że należy od niego wymagać nie tylko umiejętności bawienia

się, ale również umiejętności właściwego ustosunkowania się do ludzi.

Powtórzmy krótko treść dzisiejszej pogadanki.

Zabawa ma ważne znaczenie w życiu dziecka, jest ona przygotowaniem do pracy, która powinna stopniowo zastąpić zabawę.

Rodzice nieraz nie doceniają sprawy kierowania zabawą, pozostawiają dziecko samemu sobie lub przeciwnie zanadto troszczą się o jego zabawę i obdarowują je nadmierną ilością zabawek.

Rodzice powinni stosować w różnych okresach różne systemy, zawsze jednak pozostawiając dziecku możność samodzielnego i właściwego rozwijania uzdolnień, nie odmawiając mu równocześnie pomocy w trudnych wypadkach.

W drugim i trzecim stadium należy kierować nie tyle zabawą ile ustosunkowaniem się dziecka do innych ludzi i do zespołu, w którym żyje.

WYKŁAD V

WYCHOWANIE OPARTE NA PRACY

Tylko wychowanie oparte na pracy można nazwać prawdziwym wychowaniem radzieckim. Praca była zawsze zasadniczym elementem życia ludzkiego, podstawą dobrobytu i kultury. W naszym kraju praca przestała być przedmiotem wyzysku, stała się sprawą honoru, sławy, dzielności i bohaterstwa. Nasze państwo jest państwem ludzi pracy, w naszej konstytucji jest napisane: „Kto nie pracuje, ten nie je".

Dlatego też i w wychowaniu praca musi być jednym z najbardziej zasadniczych czynników. Spóbujmy szczegółowo rozważyć jej sens i znaczenie w wychowaniu domowym .

Przede wszystkim rodzice muszą pamiętać o tym, że dziecko ich będzie członkiem społeczeństwa pracujących — a co za tym idzie, jego znaczenie w tym społeczeństwie, wartość jego jako obywatela zależeć będzie wyłącznie od jego udziału w powszechnym trudzie, od tego, w jakim stopniu będzie do podjęcia tego trudu przygotowane. Od tego również zależeć będzie jego dobrobyt, poziom materialny jego życia, ponieważ w naszej konstytucji jest powiedziane również „od każdego według zdolności, każdemu według pracy". Wiemy dobrze, że natura wszystkich obdarzyła mniej więcej jednakowymi możliwościami wykonywania pracy, a przecież widzimy, że jedni potrafią pracować lepiej,

inni gorzej, jedni nadają się tylko do najprostszej roboty, inni potrafią pełnić pracę bardziej skomplikowaną, a tym samym cenniejszą. Ta różnorodność uzdolnień do pracy nie jest darem natury, musi być wyrobiona w ciągu życia, a przede wszystkim w młodości.

Tak więc od tego czy nauczy się człowieka pracować i czy nauczy się go pracować dobrze, zależy nie tylko późniejsza wartość jego jako obywatela, ale i również jego dobrobyt.

Po drugie: do pracy zmusza człowieka najczęściej potrzeba, konieczność życiowa; w ciągu dziejów ludzkich praca przeważnie miała charakter przymusowego ciężkiego trudu, który człowiek musiał podejmować, żeby nie umrzeć z głodu.

Mimo to nawet i w dawnych czasach ludzie dążyli do tego, aby być nie tylko siłą roboczą, ale i siłą twórczą. W warunkach nierówności klasowej i wyzysku nie zawsze im się to udawało; ale w kraju radzieckim każdy trud powinien być trudem twórczym; idzie on w całości na wytworzenie bogactwa społecznego i kultury kraju pracujących. Nauczyć pracować twórczo powinno być szczególną troską wychowawcy.

Wtedy tylko praca może być twórcza, kiedy człowiek świadomie odnosi się do niej z upodobaniem i szuka w niej zadowolenia, rozumie jej pożytek i konieczność, kiedy praca stanowi dla niego zasadniczą formę ujawnienia osobowości i talentu. Taki stosunek do pracy może być jednak tylko wynikiem głębszego przyzwyczajenia do wysiłku w pracy, kiedy nie wydaje się człowiekowi przykry żaden trud, w którym jest jakikolwiek sens.

Do twórczej pracy zupełnie nie są zdolni ludzie, którzy ze strachem myślą o robocie, lekają się wysiłku, że tak się wyrażę, roboczego potu, na każdym kroku tylko kombinują,

w jaki sposób wykręcić się od pracy i zabrać się do czegoś innego. Zresztą to coś innego tylko dotąd wydaje im się bardziej pociągające, dokąd się do tego nie zabiorą.

Po trzecie: wychowanie przez pracę ma oprócz tego znaczenie moralne, wyrabia w człowieku nie tylko umiejętność pracowania, ale i koleżeństwo, właściwy stosunek do innych ludzi. W społeczeństwie radzieckim najbardziej niemoralnym człowiekiem jest ten, kto na każdym kroku usiłuje wykręcić się od roboty, ze spokojem przygląda się pracy innych ludzi i korzysta z owoców ich trudu. Na odwrót, właściwe stosunki wzajemne między ludźmi powstają tylko w warunkach wspólnego wysiłku, w warunkach pracy zespołowej, nieustannego współdziałania i wzajemnej zależności podczas wykonywania pracy. Te właściwe stosunki — to nie tylko wymaganie od innych równego wysiłku, niechęć znoszenia obok siebie pasożytów — ale to miłość i koleżeństwo wobec wszyskich pracujących, to oburzenie na każdego próżniaka i potępienie go.

Po czwarte: nie należy sądzić, że w wychowaniu przez pracę idzie tylko o rozwój mięśni, wyrobienie tylko zewnętrznych walorów — wzroku, dotyku, sprawności palców itd. Wszystko to oczywiście ma wielkie znaczenie, stanowi ważny i niezbędny element kultury fizycznej, ale najcenniejszą wartością jest duchowy, psychiczny rozwój człowieka, mający swe źródło w harmonijnym trudzie — i on to właśnie powinien stanowić cechę, odróżniającą obywatela państwa bezklasowego od obywatela społeczeństwa klasowego.

Po piąte: trzeba koniecznie podkreślić jeszcze jedną rzecz, której u nas poświęca się niestety zbyt bardzo mało uwagi. Praca jest ważna nie tylko z punktu widzenia wytwórczości społecznej, ale ma wielkie znaczenie dla życia osobistego. Wiemy doskonale, o ile pogodniejsi i szczęśliwsi są lu-

dzie — którzy posiadają wiele kunsztów, którym wszystko się udaje i wiedzie, którzy w każdej okoliczności potrafią dać sobie radę, potrafią obchodzić się z przedmiotami i posługiwać się nimi, od tych, pożałowania godnych, dla których każdy drobiazg stanowi trudność nie do rozwiązania, którzy nie potrafią z niczym dać sobie rady, zawsze potrzebują niańki, ciągle oglądają się na pomoc innych, a jeżeli nikt im nie pomoże, żyją w niewygodzie i w niechlujstwie, bez ładu i składu.

Rodzice powinni dobrze rozważyć wszystkie poruszone tu zagadnienia. W życiu własnym i w życiu swych znajomych znajdą na każdym kroku dowody, jak wielkie znaczenie ma wychowanie przez pracę — i dlatego wychowując dzieci, nie powinni zapominać o tych problemach.

Wychowanie domowe nie może oczywiście dać dziecku kwalifikacji zawodowych. Do tego powołane są instytucje społeczne: szkoły, fabryki, zakłady, kursy. Rodzina nawet nie powinna się starać oto we własnym zakresie. Tak zwykle dawniej bywało: szewcy czy stolarze „przyuczali" do rzemiosła swoich synów, córki uczyły się od matek gospodarstwa domowego i o niczym więcej nie marzyły. Dzisiaj o wykształcenie zawodowe przyszłych obywateli troszczy się państwo radzieckie, które posiada dużo odpowiednich do tego celu wielkich i dobrze urządzonych zakładów.

Rodzice jednak nie powinni sądzić, że wychowanie domowe nie ma żadnego wpływu na uzyskanie kwalifikacji zawodowych. Właśnie zaprawianie do pracy w rodzinie jest rzeczą najważniejszą dla przyszłych umiejętności zawodowych dziecka. Dziecko, które w życiu rodzinnym nauczyło się rzetelnie pracować, o wiele łatwiej zdobędzie później wykształcenie zawodowe. Te zaś dzieci, których wychowanie nie wdrożyło do pracy, z trudem uczą się zawodu, przeżywają ciągle niepowodzenia i zostają marnymi pracowni-

kami, mimo wszystkich wysiłków instytucji, w których się kształcą.

Rodzice nie powinni sądzić, że praca — to tylko trud fizyczny, wysiłek mięśni. Wraz z rozwojem produkcji maszynowej praca fizyczna traci coraz bardziej to znaczenie, jakie miała w dawnym życiu społecznym. Państwo radzieckie stara się ciężki trud fizyczny uczynić lżejszym. Przy budowie domów cegłę podaje się za pomocą maszyn, maszyny kopią i ładują na ciężarówki ziemię, przenoszenie ciężarów przez człowieka ma w budownictwie coraz to mniejsze znaczenie. W naszych fabrykach, zwłaszcza w tych, które powstały po rewolucji, nie ma już ciężkiej pracy fizycznej. Człowiek staje się coraz bardziej władcą i organizatorem potężnych sił mechanicznych i coraz bardziej wymaga się od niego nie fizycznego wysiłku ale zdolności intelektualnych: uzdolnień kierowniczych, uwagi, kalkulacji, wynalazczości, pomysłowości, zręczności. Jedno z najbardziej niepospolitych zjawisk w naszym kraju, ruch stachanowski, nie oznacza bynajmniej mobilizacji sił fizycznych klasy pracującej, ale właśnie twórczą mobilizację jej sił duchowych, które wielka rewolucja socjalistyczna wyzwoliła z więzów przemocy. Prawdziwy stachanowiec mniej niż na cokolwiek innego liczy na swoje mięśnie, osiągnięcia swoje zdobywa za pomocą nowych metod rozmieszczenia materiału, doboru narzędzi, nowych urządzeń, nowych sposobów wykonania pracy. O tym również muszą pamiętać rodzice, jeżeli mają wychować nie pociągową siłę roboczą, ale stachanowców, pracowników pełniących trud socjalistyczny i zdobywających socjalistyczne osiągnięcia w pracy.

W wychowaniu radzieckim nie ma zasadniczej różnicy między pracą fizyczną a umysłową. I w jednej i w drugiej pierwsze miejsce zajmuje najistotniejszy czynnik ludzkiego trudu — organizacja wysiłku pracujących.

Jeżeli polecamy chłopcu lub dziewczynce wykonywanie wciąż tej samej roboty, wymagającej jedynie fizycznego wysiłku, pracy mięśni — wychowawcze znaczenie takiej pracy jest nader ograniczone, jakkolwiek nie można powiedzieć, aby nawet taki trud był zupełnie bezużyteczny. Przyzwyczajenie do pracy, udział w powszechnym ludzkim trudzie, poczucie zrównania z innymi pracującymi — wszystko to działa wychowawczo pod względem moralnym, a jednak nie jest to jeszcze prawdziwe stachanowskie wychowanie robocze, jeżeli wysiłkowi fizycznemu nie towarzyszą ciekawe zadania organizacji pracy.

Właściwa metoda wychowania w tej dziedzinie polega na postawieniu dziecku zadania, które może ono wykonać w ten czy inny sposób. Nie koniecznie musi to być zadanie obliczone na krótki okres czasu, na jeden czy dwa dni. — niekiedy może rozciągnąć się na miesiące i lata. Chodzi o to, aby dziecko miało pewną swobodę w wyborze środków i aby czuło się odpowiedzialne za wykonanie roboty i za jej jakość. Można dać dziecku miotłę, kazać mu zamieść pokój i pokazać, w jaki sposób należy to zrobić — ale o wiele lepiej będzie polecić mu utrzymywanie przez dłuższy czas wyznaczonego pokoju w porządku. Niechaj robi to, jakim chce sposobem, byle robota wykonana była dobrze. W pierwszym wypadku zadanie polegać będzie tylko na wysiłku mięśni, w drugim będzie to o wiele ważniejsze i pożyteczniejsze zadanie zorganizowania pracy. Im bardziej złożone i samodzielne zadanie damy dziecku do spełnienia, tym większe będzie znaczenie wychowawcze takiego zadania. Wiele rodziców nie zwraca na to uwagi, polecając dzieciom wykonywanie drugorzędne i nieistotnych czynności. Zamiast posyłać dziecko do sklepu po taki czy inny sprawunek, lepiej włożyć na nie stały, określony obowiązek, np. obowiązek pamiętania

o tym, żeby w domu nigdy nie zabrakło mydła, czy proszku do zębów.

Dzieci powinny bardzo wcześnie zaczynać brać udział w pracy domowej. Pierwszym ich obowiązkiem powinno być czuwanie nad całością zabawek i utrzymanie w porządku kącika przeznaczonego na zabawę. Również i to zadanie należy dać im do wykonania tylko w najogólniejszych zarysach, zaznaczając, że ma być czysto, nie powinno być nieporządku i śmieci, nie powinno być kurzu na zabawkach. Można naturalnie wskazać dziecku, w jaki sposób należy sprzątać, ale będzie o wiele lepiej, jeżeli ono samo się domyśli, że do wycierania kurzu potrzebna jest czysta ściereczka — jeżeli wyprosi taką ściereczkę u matki, jeżeli będzie miało w stosunku do niej pewne wymagania sanitarne, będzie się domagało lepszej ściereczki i t.d. Również troskę o naprawę zepsutych zabawek trzeba pozostawić dziecku, naturalnie w zakresie jego możliwości i pamiętając o dostarczeniu mu potrzebnych do naprawy materiałów.

W miarę jak dziecko rośnie, polecane mu roboty powinny być bardziej złożone i wyodrębnione z zabawy. Wyliczymy pewną ilość takich odpowiednich dla dzieci zajęć, których wykaz każda rodzina może zmieniać i uzupełniać, zależnie od warunków w jakich żyje.

1. Podlewać kwiaty w pokoju, albo w całym mieszkaniu.
2. Wycierać kurz z parapetów okiennych.
3. Nakrywać do stołu przed obiadem.
4. Pilnować, aby była sól w solniczce i musztarda.
5. Utrzymywać porządek na biurku ojca.
6. Utrzymywać w porządku półki czy też szafę z książkami i odpowiadać za stan książek.
7. Zbierać gazety i kłaść je w określonym miejscu uważając, aby osobno leżały nowe, a osobno przeczytane.

8. Karmić kotka lub pieska i dbać o przeznaczony dla niego kącik.

9. Utrzymywać w porządku umywalnię, kupować mydło, proszek do zębów, żyletki dla ojca.

10. Sprzątać całkowicie wyznaczony pokój lub pewną część pokoju.

11. Przyszywać guziki do swego ubrania i dbać o utrzymanie w porządku pudełeczka z przyborami do szycia.

12. Odpowiadać za porządek w kredensie.

13. Czyścić w określonych godzinach swoje ubranie, ewentualnie ubranie młodszego rodzeństwa, albo któregoś z rodziców.

14. Dbać o przystrojenie pokoju obrazkami, fotografiami, reprodukcjami.

15. Jeżeli jest ogród warzywny czy kwiatowy, ponosić odpowiedzialność za jakąś w nim działkę, za jej obsianie, pielęgnację i zbiory.

16. Dbać o to, aby w mieszkaniu były kwiaty, czasem w tym celu pojechać za miasto (zajęcie dla starszych dzieci).

17. Jeżeli w mieszkaniu jest telefon, podchodzić na sygnał i prowadzić telefoniczny domowy dzienniczek informacyjny.

18. Prowadzić informacyjną książeczkę tramwajową z uwzględnieniem rozkładu jazdy, dotyczącego miejsc, dokąd najczęściej jeżdżą członkowie rodziny.

19. W starszym wieku układać samodzielnie plan, kiedy i kto z rodziny ma pójść do teatru czy kina, śledzić program widowisk, troszczyć się o kupno i przechowanie biletów.

20. Utrzymywać w porządku apteczkę domową i odpowiadać za uzupełnienie jej we właściwym czasie.

21. Dbać o to, żeby w mieszkaniu nie zagnieździło się robactwo, tępić je energicznie, jeżeli się pojawi.

22. Pomagać matce czy siostrze w określonych zajęciach gospodarskich.

W każdej rodzinie znajdzie się bardzo dużo podobnych zajęć, mniej lub więcej ciekawych i dla dzieci odpowiednich. Nie można naturalnie obarczać dziecka zbyt wielką ilością roboty, ale trzeba starać się o to, żeby nie rzucała się w oczy różnica między obciążeniem pracą rodziców i dzieci. Jeżeli ojcu lub matce trudno sobie poradzić z domowym gospodarstwem, trzeba wciągać dzieci do pomocy. Zdarza się czasem, że jeżeli w domu jest pomocnica domowa, dzieci przyzwyczajają się wyręczać nią nawet w tych wypadkach, kiedy doskonale mogłyby same się obsłużyć. Rodzice muszą zwrócić baczną uwagę na tę sprawę i doprowadzić do tego, żeby pomocnica domowa nie robiła tego, co dzieci mogą i powinny robić same.

Trzeba przy tym zawsze pamiętać, że jeżeli dzieci chodzą do szkoły, to przeważnie mają dużo lekcji do odrobienia i że to musi być traktowane jako ich główne i najpilniejsze zajęcie. Dzieci powinny rozumieć, że ich szkolna praca jest nie tylko ich sprawą osobistą, ale i wypełnieniem obowiązku społecznego, że za jej wyniki ponoszą odpowiedzialność nie tylko wobec rodziców, ale i państwa. Z drugiej strony źle jest, jeżeli otacza się szacunkiem tylko zajęcia szkolne, a wszelką inną pracę lekceważy. Takie stawianie sprawy może wywołać u dzieci lekceważący stosunek do życia i pracy ich rodzinnego zespołu. W rodzinie powinna zawsze panować atmosfera życia zespołowego, a wśród członków rodziny gotowość do wzajemnej pomocy.

Chodzi teraz o to, jakimi sposobami można i należy doprowadzić dzieci do podjęcia tego czy innego wysiłku. Sposobów jest wiele. We wczesnym dzieciństwie trzeba dziecku oczywiście poddać niejedną myśl i niejedno pokazać, ale ideałem, do którego należy koniecznie dążyć jest, aby dziec-

ko samo spostrzegło, że pewną robotę trzeba koniecznie wykonać, że ojciec ani matka nie mają na to czasu — aby z własnej inicjatywy zapragnęło wziąć udział w pracy rodzinnego zespołu. Wychować taką gotowość do podjęcia trudu, taką umiejętność wczuwania się w potrzeby swego zespołu — znaczy to wychować prawdziwego radzieckiego obywatela.

Bardzo często bywa, że dziecko wskutek braku doświadczenia i umiejętności orientowania się nie potrafi samo dostrzec potrzeby tej czy innej roboty. W takich razach rodzice powinni poddać mu tę myśl, pomóc mu zrozumieć własny stosunek do tej sprawy i wziąć udział w jej rozstrzygnięciu. Często najłatwiej tego dokazać, budząc po prostu techniczne zainteresowanie daną robotą, lecz trzeba uważać, żeby nie nadużywać tego sposobu. Dziecko powinno przecież potrafić robić i to, co nie budzi w nim szczególnego zainteresowania, co w pierwszej chwili wydaje mu się nudne. Trzeba je tak wychowywać, aby o stosunku jego do roboty decydowało nie to, czy jest ona zajmująca, lecz czy jest pożyteczna, czy jest potrzebna, aby potrafiło cierpliwie i bez narzekania spełniać również prace nieprzyjemne. Później, gdy będzie starsze, nawet najprzykrzejsza robota będzie mu sprawiać zadowolenie, jeżeli będzie zdawało sobie sprawę z jej społecznej wartości.

W wypadku, kiedy ani potrzeba, ani zainteresowanie nie są dość silne, aby skłonić dziecko do wykonania roboty, można uciec się do prośby. Prośba tym różni się od innych sposobów zwracania się do dziecka, że pozostawia mu całkowitą swobodę wyboru — i, jeżeli idzie o prośbę, tak być powinno. Trzeba ją wypowiadać w ten sposób, aby dziecko było przekonane, że spełniając prośbę czyni to z własnej dobrej woli, że nic go do tego nie zmusza. Można mówić w ten sposób:

— Mam do ciebie prośbę. Chociaż wiem, że to nie łatwa rzecz i że masz tyle innych zajęć...

Prośba — to najlepszy i najłagodniejszy sposób zwracania się, ale nadużywać go nie należy. Najlepiej posługiwać się prośbą w tych wypadkach, kiedy się dobrze wie, że dziecko chętnie ją spełni. Jeżeli macie co do tego wątpliwości, zastosujcie lepiej formę zwykłego polecenia wypowiedzianego spokojnie, pewnie i rzeczowo. Jeżeli od najmłodszych lat życia dziecka będziecie posługiwać się we właściwy sposób prośbą i poleceniem, a przede wszystkim, jeżeli będziecie budzić inicjatywę dziecka, będziecie nim tak kierować, aby samo dostrzegało konieczność wykonania roboty i z własnego popędu samo ją wykonywało, wtedy wystarczy polecenie. Tylko w tym wypadku kiedy zaniedbaliście sprawę wychowania będziecie musieli niekiedy uciec się do przymusu.

Przymus może być różny — od zwykłego powtórzenia rozkazu do powtórzenia go tonem ostrym i wymagającym. Nigdy nie trzeba stosować fizycznego przymusu, który jest najmniej skuteczny i wywołuje w dziecku odrazę do poleconej roboty.

Najwięcej zajmuje rodziców zagadnienie, jak należy postępować z tak zwanymi leniwymi dziećmi. Trzeba tu zaznaczyć, że lenistwo, to znaczy niechęć do pracy, bardzo rzadko można wytłumaczyć złym stanem zdrowia, słabością fizyczną, apatią. Jeżeli tak jest, najlepiej oczywiście udać się do lekarza. Najczęściej jednak lenistwo jest skutkiem niewłaściwego wychowania, rozwija się ono wtedy, kiedy rodzice nie wyrabiają w dziecku od najmłodszych lat energii, nie uczą go pokonywania trudności, nie budzą w nim zainteresowania pracą i zdolności odczuwania zadowolenia z wykonanej pracy.

Walczyć z lenistwem można tylko w jeden sposób: wciągając stopniowo dziecko w świat pracy i budząc powoli zainteresowanie nią.

Zwalczając lenistwo można zwalczać jednocześnie jeszcze inne wady. Są dzieci, które gotowe są spełniać każdą robotę, ale czynią to bez zapału, bez ciekawości, bezmyślnie i obojętnie. Pracują tylko dlatego, że chcą uniknąć przykrości i wymówek. Taka praca podobna jest do wysiłku konia roboczego, prowadzi do zupełnej zatraty samokrytycyzmu, Wyrastają z tych dzieci ludzie, którzy przez całe swoje życie zawsze kogoś obsługują, pomagają komuś, nawet temu, kto nic nie robi. Państwu radzieckiemu nie jest potrzebna taka praca koni roboczych, nie są mu potrzebni ludzie, którzy nie umieją stawiać moralnych wymagań ani własnej pracy, ani pracy innych.

Prawda, że w naszym państwie już nie jest możliwy wyzysk człowieka w produkcji, ale nie brak jeszcze ludzi chętnych do korzystania z cudzej pracy w środowisku domowym, w życiu rodzinnym.

Nasze dzieci muszą być tak wychowane, żeby nie mogły stać się przedmiotem niczyjego wyzysku, żeby żadne eksploatatorskie zapędy nie miały nawet w domowych warunkach gruntu, na którym mogłyby się rozwijać. Rodzice muszą bacznie przestrzegać, żeby starsze rodzeństwo nie posługiwało się pracą młodszych inaczej niż w granicach wzajemnych przysług, żeby w życiu rodzinnym nie było żadnej nierówności w zakresie pracy.

Trzeba powiedzieć jeszcze kilka słów o jakości roboty. Znaczenie jej musi być decydujące; trzeba zawsze wymagać wysokiej jakości i wymagać poważnie. Naturalnie, dziecko często nie ma ani tyle doświadczenia, ani sił fizycznych, aby wykonać robotę pod każdym względem idealnie. Toteż trze-

ba wymagać od niego takiego wykonania roboty, która nie przekracza ani jego sił, ani możliwości pojmowania.

Nie należy przy tym karcić dziecka za marną robotę, nie trzeba zawstydzać go, ani robić mu wymówek. Trzeba po prostu powiedzieć spokojnie, że praca nie jest wykonana jak należy, że musi być przerobiona, poprawiona czy nawet wykonana na nowo. Nigdy jednak nie powinni rodzicie odrabiać jej za dziecko, co najwyżej mogą wykonać tę część roboty, która przechodzi jego siły. Będzie to tylko naprawienie pomyłki, jaką popełnili dając dziecku zbyt trudne zadanie.

Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami stosowania w dziedzinie pracy i kar i nagród. Samo wykonanie zadania powinno dawać dziecku zadowolenie i radość. Najlepszą nagrodą za trudy powinno być uznanie dla jego pracy, dla jego wynalazczości, pomysłowości, metod pracy. Ale i tym uznaniem nie trzeba zbytnio szafować, zwłaszcza nie trzeba go wyrażać w obecności znajomych i przyjaciół. Tym bardziej nie należy karać za złe wykonanie lub nie wykonanie roboty, lecz bezwzględnie doprowadzić do tego, by mimo wszystko została ona dobrze wykonana.

WYKŁAD VI

GOSPODARSTWO RODZINNE

Każda rodzina ma swe gospodarstwo. U nas — inaczej niż w społeczeństwie mieszczańskim — gospodarstwo rodzinne jest gospodarstwem opartym wyłącznie na pracy członków rodziny, nie zaś gospodarstwem nastawionym na wyzysk ludzi. Może ono rozrastać się i rozwijać, lecz nie wskutek zgarniania jakichkolwiek zysków, a tylko zależnie od zwiększania się zarobków i oszczędności. Gospodarstwo domowe składa się u nas jedynie z przedmiotów osobistego użytku; w zakres jego nie mogą wchodzić narzędzia produkcji, które w naszym kraju są własnością całego społeczeństwa.

Bogata rodzina mieszczańska obraca zawsze część swego mienia na nabycie środków produkcji, ażeby eksploatować najemną siłę roboczą, a przez to coraz więcej bogacić się i rozszerzać swoje przedsiębiorstwo. W naszej rodzinie, rodzinie pracujących — o takim bogaceniu się nie ma mowy. Większa zamożność naszej rodziny umożliwia jej tylko życie wygodniejsze i weselsze, zaopatrywanie się w większą ilość rzeczy osobistego użytku, pełniejsze zaspokojenie potrzeb. Rozumie się samo przez się, że każda rodzina dąży do podniesienia swej stopy życiowej przez ulepszenie swego gospodarstwa. Jednak środkiem do tego celu nigdy nie jest rabunkowe eksploatowanie innych ludzi, lecz wyłącznie zwięk-

szony udział członków rodziny w całym życiu społecznym i w pracy narodu radzieckiego. Zamożność rodziny zależy u nas nie tyle od jej własnych wysiłków, ile od dobrobytu całego Kraju Radzieckiego, jego zwycięstw i osiągnięć w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

Każde dziecko, jako członek rodziny, jest uczestnikiem gospodarki rodzinnej, a tym samym do pewnego stopnia również uczestnikiem społecznej gospodarki radzieckiej. Dlatego też gospodarcze wychowanie naszych dzieci musi być wychowaniem nie tylko członka gospodarki rodzinnej, ale również obywatela, członka gospodarki uspołecznionej. W społeczeństwie burżuazyjnym wychowawca nie stawia sobie takiego zadania. Tam każdego człowieka obchodzi tylko rozwój jego własnego gospodarstwa; gospodarka państwowa odgrywa zbyt małą rolę wobec wielkiej ilości przedsiębiorstw prywatnych.

U nas przed każdym stoi konieczność uczestniczenia w społecznej gospodarce państwowej, a im lepiej będzie do tego przygotowany, tym więcej pożytku przeniesie społeczeństwu radzieckiemu i samemu sobie.

Trzeba, aby rodzice doskonale rozumieli te rzeczy, zastanawiali się nad nimi i umieli oceniać swe metody wychowawcze z punktu widzenia politycznych celów wychowania.

Wiele rodziców sądzi, że proces wychowawczy ogranicza się do rozmów i pogadanek z dziećmi, kierowania ich zabawą i normowania ich stosunków z ludźmi. We wszystkich tych dziedzinach rzeczywiście można z pożytkiem oddziaływać wychowawczo, ale pożytek nie będzie zupełny, jeżeli wychowanie pominie dziedzinę gospodarczą. Przecież z dziecka waszego powinien wyrosnąć nie tylko dobry i rzetelny człowiek, ale zarazem dobry i rzetelny współuczestnik i współtwórca gospodarki radzieckiej.

Gospodarka rodzinna stanowi niezmiernie odpowiedni teren do wyrobienia wielu bardzo istotnych cech charakteru przyszłego współgospodarza - obywatela. W krótkim wykładzie niepodobna nawet wyliczyć tych cech, pomówimy więc o najważniejszych: uspołecznieniu, uczciwości, zapobiegliwości, dbałości, poczuciu odpowiedzialności, zdolności orientowania się, zdolności organizowania.

Rozpatrzmy kolejno każdą z tych wartościowych zalet charakteru.

Uspołecznienie. Uspołecznienie oznacza solidaryzowanie się człowieka ze społeczeństwem; przeciwstawieniem jego jest indywidualizm. Indywidualistów wychowują rodziny, w których zbyt mało uwagi poświęca się tym zagadnieniom.

Jeżeli dziecko aż do wieku młodzieńczego nie orientuje się, skąd rodzina bierze środki utrzymania, jeżeli przyzwyczai się myśleć tylko o tym, aby zaspokajano jego potrzeby, a nie zwraca uwagi na potrzeby innych członków rodziny, jeżeli nie widzi związku między swoją rodziną a całym społeczeństwem radzieckim, jeżeli wyrasta na chciwego konsumenta — to właśnie jest to wychowanie indywidualisty, szkodliwego i dla społeczeństwa i dla siebie samego.

Są matki i ojcowie, którzy, nie wiedząc o tym, wychowują takich indywidualistów. Troszczą się tylko o to, aby dziecku niczego nie brakowało, aby było syte i ładnie ubrane, aby miało zabawki i przejemności. W swej bezkrytycznej dobroci i miłości wyrzekają się sami nawet najniezbędniejszych rzeczy, a dziecko o tym nawet nie wie i stopniowo przyzwyczaja się do myśli, że jest czymś lepszym od innych, że jego życzenie jest prawem dla rodziców. W takiej rodzinie dzieci nie wiedzą często nic o pracy ojca i matki, nie mają pojęcia o jej trudnościach, jej znaczeniu i jej pożytku społecznym. O pracy innych ludzi tym bardziej nic nie wiedzą, nie obchodzi ich nic poza własnymi życzeniami i przyjemnościami.

Jest to wychowanie wadliwe i szkodliwe, które najwięcej cierpień przyczyni samym rodzicom. W naszym kraju wychowywać należy tylko ludzi uspołecznionych i rodzice systematycznie powinni do tego dążyć. Można to osiągnąć w następujący sposób:

1. Trzeba, aby dziecko jak najwcześniej wiedziało, gdzie pracują jego rodzice, na czym polega ich praca, jakie łączą się z nią trudności i wysiłki, jakie są jej osiągnięcia. Niech wie, co wytwarza ojciec czy matka, jakie znaczenie ma ta wytwórczość dla społeczeństwa. Niech poznaje przy pierwszej okazji kolegów rodziców i współtowarzyszów pracy i dowie się czegoś również o ich pracy. Jeżeli nawet rodzice oceniają kogoś spośród nich niepochlebnie, nie trzeba wypowiadać takiej opinii wobec młodszych dzieci. Naturalnie, trzeba opowiadać dzieciom również o fabryce, niech wiedzą, co się tam robi i jakie to ma znaczenie. Niech zdają sobie sprawę, że pieniądze, które rodzice przynoszą do domu, to nie tylko praktyczny środek wymiany, ale i zapłata za ciężką i pożyteczną pracę społeczną. Trzeba umieć znaleźć czas i proste słowa, w jakich o tych wszystkich sprawach należy opowiedzieć dzieciom. Gdy podrosną trzeba w takich samych prostych słowach mówić im o innych podobnych fabrykach w całym kraju radzieckim, o ich pracy i osiągnięciach. Jeżeli to możliwe, trzeba pokazać dzieciom fabrykę i objaśnić proces wytwórczy. W ogóle trzeba starać się o to, aby dzieci jak najwięcej wiedziały o pracy ojca i matki. Jeżeli matka nie pracuje w fabryce, ale zajmuje się tylko gospodarstwem domowym, dzieci powinny zdawać sobie sprawę także i z jej pracy, odnosić się do niej z szacunkiem, rozumieć, że ona również wymaga wysiłku i napięcia.

2. Trzeba jak najwcześniej zaznajomić dzieci z wysokością zarobków ojca i matki, z budżetem domowym, w którego układaniu powinny one również stopniowo brać udział.

Powinny wiedzieć, jakie są potrzeby rodziców, orientować się do jakiego stopnia są ważne i pilne, powinny umieć wyrzec się czasami zaspokojenia własnych potrzeb, aby inni członkowie rodziny mogli lepiej zaspokoić swoje. Zwłaszcza powinny dzieci brać udział w rozważaniu zagadnień dotyczących wspólnych potrzeb całej rodziny, jak kupno naczyń stołowych, czy mebli, aparatu radiowego, książek, pism itd.

3. Jeżeli stan materialny rodziny jest dobry, nie można dopuszczać, aby dzieci chwaliły się tym przed innymi, aby przywykły pysznić się swym ubraniem, czy mieszkaniem. Muszą rozumieć, że zamożność rodziny nie jest powodem chełpienia się. W takich dostatnio żyjących rodzinach nie należy przede wszystkim zaspokajać nadprogramowych potrzeb dzieci, a raczej — wydawać pieniądze na potrzeby całej rodziny; lepiej kupować książki, niż zbędne ubrania.

Jeżeli zaś jest inaczej, jeżeli z różnych powodów rodzina z trudem wiąże koniec z końcem, trzeba starać się o to, żeby dzieci nie zazdrościły innym rodzinom. Niech rozumieją, że można być dumnym raczej z uporczywej walki o lepsze życie, niż z nadmiaru pieniędzy. Właśnie w takiej rodzinie trzeba kształcić dążenie do lepszej przyszłości, w naszym kraju dla wszystkich dostępnej — wzajemną ustępliwość, pogodną gotowość podzielenia się z kolegami. Rodzice nie powinni nigdy jęczeć i użalać się w obecności dzieci, powinni w miarę możności okazywać rzeźkość i pogodę, mieć zawsze nadzieję lepszego jutra, dążyć doń, starając się ulepszyć gospodarstwo domowe i zarobić więcej. Każdą zaś rzeczywistą zmianę na lepsze trzeba koniecznie zaznaczyć i podkreślić.

Uczciwość. Uczciwość nie spada z nieba, musi ją wyrobić wychowanie domowe. Ale może ono wyrobić również nieuczciwość, zależnie od metod stosowanych przez rodziców. Nieuczciwością jest postępowanie skryte i wykrętne. Jeżeli dziecko ma chęć na jabłko i otwarcie o tym powie, będzie

to postępowanie uczciwe. Jeżeli zatai to pragnienie, przy tym jednak nie zrezygnuje z jabłka, ale postara się wziąć je wtedy, gdy nikt nie widzi, będzie to już nieuczciwością. Matka, dając dziecku owo jabłko w tajemnicy przed innymi, choćby nawet obcymi dziećmi, uczy je ukrywać prawdę, a za tem wychowuje w nieuczciwości. Ukrywanie niektórych przedmiotów użytku domowego, prywatne sekrety gospodarskie, dokarmianie dziecka po kątach, lub chowanie dla niego najlepszych kąsków — wszystko to jest zarodkiem nieuczciwości. Dzieci dopiero gdy podrosną powinny nauczyć się, że są rzeczy, które należy zachować w tajemnicy — te mianowicie, których nie powinno się wyjawić wrogom i ludziom obojętnym — i te, które powinny pozostać własnym przeżyciem każdego człowieka. We wczesnym zaś dzieciństwie im większa otwartość u dziecka, im mniej jakichkolwiek sekretów, tym lepiej.

Rodzice powinni zwrócić baczną uwagę na wyrobienie w dziecku uczciwości. Nie trzeba nic specjalnie chować przed dziećmi, lecz trzeba je przyzwyczajać, żeby nie brały bez pozwolenia, nawet tego, co leży na wierzchu, co nie jest zamknięte, ani schowane. Można umyślnie pozostawić na widoku różne ponętne przedmioty, lecz trzeba przyzwyczaić dzieci, aby patrzyły na nie spokojnie, bez chciwego pożądania. Ten powściągliwy stosunek do rzeczy leżących w łatwo dostępnym miejscu trzeba wyrabiać od najmłodszych lat. Jeżeli do piątego roku życia dziecka nie myśli się o wpojeniu uczciwości, bardzo trudno odrobić później to zaniedbanie. Trzeba jednak równocześnie uważać, żeby w domu nie było nieładu. Jeżeli wszystkie rzeczy leżą gdzie bądź, nie ma nad nimi żadnej kontroli, nikt nie pamięta, gdzie co położył, dzieci bardzo łatwo przyzwyczajają się do niedbałego i samowolnego obchodzenia się z rzeczami, nikomu z tego nie zdając sprawy, a tym samym przyzwyczajają się do nierzetelnego

postępowania. Jeżeli polecacie dziecku załatwić jakiś sprawunek, powinniście koniecznie sprawdzić, co kupi i ile wyda pieniędzy; trzeba tak robić dopóty, dopóki w dziecku nie ugruntują się mocno zasady rzetelności — ale zarazem z wielką delikatnością, żeby ta kontrola nie nasuwała dziecku przypuszczenia, że się je o coś podejrzewa.

Zapobiegliwość. Dobytek rodzinny zużywa się stopniowo, a zastąpienie zniszczonych przedmiotów wymaga wydania pewnej części zarobku rodziców lub innych członków rodziny. Trzeba, aby dzieci zdawały sobie sprawę ze zużywania się jednych przedmiotów i przybywania do domu innych, aby uczyły się od najmłodszych lat rozumnie posługiwać się rzeczami i nie pozwalać, by rzeczy nimi rządziły. Dobry gospodarz widzi zawczasu, co w jego gospodarstwie się zużywa, nie dopuszcza do zbyt szybkiego niszczenia rzeczy, naprawia je w porę, kupuje tylko to, co mu naprawdę jest potrzebne, nie zaś to, co przypadkowo zauważył na targu lub u kogoś ze znajomych. To właśnie jest zapobiegliwością, która zresztą nie w każdym wypadku jest dobra. Są ludzie, których zapobiegliwość przeradza się w nieustanną troskę, później w zgryzotę nie pozostawiającą miejsca na nic innego. Zapobiegliwość obywatela radzieckiego musi być inna, musi odznaczać się spokojem, umiejętnością przewidywania, umiejętnością wyboru tego, co rzeczywiście potrzebne, a odrzuceniem tego, co zbyteczne. Najważniejszą zaś cechą radzieckiej zapobiegliwości jest to, że służy ona nie tylko osobistym interesom. Trzeba aby dzieci dbały o rzeczy należące do innych członków rodziny więcej niż o własne, najwięcej zaś o te, które stanowią wspólne dobro całego domu. W takiej zapobiegliwości tkwi zarodek sztuki planowania i przewidywania, to odróżnia ją od chciwej zapobiegliwości rodziny burżuazyjnej, która pragnie tylko gromadzić. Rodzice powinni jak najwcześniej przyzwyczajać dzieci do planowania,

rozważając co pewien czas przewidywane potrzeby domowe, które już dojrzały i zastanawiając się nad sposobem ich zaspokojenia. Jeżeli dzieci będą zdawały sobie sprawę, że jakiś przedmiot wspólnego użytku, powiedzmy kanapa, zniszczył się trzeba go odnowić, albo kupić nowy, nauczą się koordynować swoje osobiste potrzeby ze wspólnymi potrzebami rodziny i nawet same będą o tym przypominać rodzicom.

Trzeba też wyrabiać w dzieciach wnikliwy stosunek do szczegółów, od których nieraz wiele zależy. Zdarza się, że cenny przedmiot psuje się tylko dlatego, że brak jakiegoś drobiazgu, który by go chronił od zniszczenia. Dobry gospodarz musi umieć to zauważyć.

Dbałość. Jest to szczególny rodzaj zapobiegliwości, tylko gdy zapobiegliwość przejawia się głównie w myśleniu, dbałość polega na przyzwyczajeniach. Można być bardzo zapobiegliwym gospodarzem, a równocześnie nie umieć praktycznie dbać o rzeczy. Trzeba jak nawcześniej przyzwyczajać dzieci do dbałości, nauczyć jeść nie plamiąc obrusa ani ubrania, posługiwać się przedmiotami nie brudząc ich i nie niszcząc. Wyrobić takie przyzwyczajenia jest dość trudno, a przecież trzeba się o to starać za wszelką cenę. Jeżeli nie ma nawyku, wszelkie pouczenia będą bezskuteczne. Przyzwyczajenie powstaje dzięki wielokrotnemu ćwiczeniu, toteż trzeba postarać się o to, aby znaleźć właściwą formę ćwiczenia. Jeżeli chłopaczek biegnąc przez pokój przewrócił krzesło, nie trzeba prawić mu perory na temat ostrożnego obchodzenia się z rzeczami, ale powiedzieć:

— A może mógłbyś przejść tak, żeby krzesło się nie przewróciło? Spróbuj. Doskonale. Widzisz, potrafisz to zrobić.

Jeżeli np. siedmioletni pędrak poplamił albo rozdarł ubranie, trzeba dać mu czyste i powiedzieć:

— Masz tu czyste ubranie. Zrobimy próbę, jak też po tygodniu będzie wyglądało.

Trzeba rozbudzać w dziecku upodobanie do staranności, trzeba aby tak przyzwyczaiło się do noszenia czystych bucików, żeby nie umiało już włożyć zabrudzonych.

Staranność i dbałość powinny dotyczyć nie tylko własnych rzeczy, lecz także przedmiotów należących do innych ludzi, a przede wszystkim przedmiotów, które są własnością społeczną. Nigdy nie można pozwolić dzieciom odnosić się niedbale do przedmiotów znajdujących się na ulicy, w parku czy teatrze.

Odpowiedzialność. Poczucie odpowiedzialności polega nie na obawie kary, ale na tym, że i bez kary człowiek czuje się nieswojo, jeżeli z jego winy coś się zepsuło albo zniszczyło. Właśnie takie poczucie odpowiedzialności należy wyrabiać w obywatelu radzieckim i dlatego nie trzeba za zniszczenie czegoś karać ani grozić, lecz doprowadzić do tego, żeby dziecko samo zrozumiało jaką szkodę spowodowało swoim niedbalstwem i żeby tego pożałowało. Oczywiście trzeba mu to wytłumaczyć, trzeba wyjaśnić jakie są skutki jego niedbalstwa, lecz jeszcze lepiej, jeżeli dziecko samo doświadczy tych skutków. Jeśli na przykład zepsuło zabawkę, nie trzeba zaraz kupować innej ani wyrzucać zepsutej, ale pozostawić przez pewien czas zabawkę nie naprawioną, tak, żeby wciąż rzucała się w oczy. Niech rodzice coraz to rozmawiają ze sobą i naradzają się nad naprawą zabawki, niech dziecko widzi, że przyczyniło rodzicom niepotrzebnego kłopotu i że rodzice więcej niż ono samo dbają o jego zabawkę. Kiedy zaś będzie już naprawiona, można zażartować mówiąc:

—Teraz już jest w porządku, tylko nie wiadomo, czy dawać ci ją, czy nie dawać? bo może dalej będziesz się z nią nieostrożnie obchodzić i znowu zepsujesz?

W takich wypadkach dziecko rozumie, że jego postępek pociąga za sobą niemiłe następstwa i budzi się w nim poczucie naturalnej odpowiedzialności. W miarę jednak jak dziecko podrasta, owa naturalna odpowiedzialność powinna przerodzić się w świadomą i obowiązującą. Jeżeli i teraz jeszcze zdarzą się wypadki niedopuszczalnego niedbalstwa, nie można już z tym żartować i po dawnemu w sposób łagodny starać się rozbudzić w dziecku poczucie odpowiedzialności, lecz z największą powagą trzeba się domagać innego postępowania, pozwalając sobie nawet na takie powiedzenie:

— To po prostu ohyda, postaraj się, żeby tego więcej nie było.

Najważniejsze jest wyrobienie poczucia odpowiedzialności, w tych wypadkach, kiedy w grę wchodzi interes innych ludzi, a tym bardziej interes społeczny. Nie jest to wcale trudne, o ile w domu panuje prawdziwa atmosfera wspólnoty.

Zdolność orientowania się. Bez tej zasadniczej zdolności nie ma dobrego działacza gospodarczego. W czymże tkwi jej sedno? W umiejętności dostrzegania i rozumienia wszelkich szczegółów kojarzących się z danym przypadkiem. Czyniąc cokolwiek człowiek musi pomiętać o tym, że obok niego są inni ludzie, również czymś zajęci. W działalności gospodarczej zdolność orientowania się ma ogromne znaczenie. Nie zdobędziemy jej, jeżeli przyzwyczailiśmy się widzieć to tylko, co jest na oczach, a tego co się dzieje na około nas nie zauważamy, nie czujemy. Trzeba tak wychowywać dzieci, żeby zajmując się jedną sprawą, nie zapominały jednak o innych sprawach i otoczeniu. Podczas każdej gry powinny pamiętać, że znajdują się wśród rzeczy, na które również należy uważać. Załatwiając w sklepie sprawunki z polecenia rodziców, niech nie zapominają, że trzeba

wrócić na czas do domu, że po wykonaniu polecenia trzeba jeszcze załatwić coś w domu dla siebie lub dla domowników.

Dla wyrobienia tych zdolności dobrze jest dawać równocześnie kilka poleceń, czy też polecenie warunkowe albo bardziej złożone. Oto najprostsze przykłady takich poleceń:

— Sprzątnij w szafie z książkami, a przy sposobności ułóż książki według autorów. Kup śledzi, ale jeżeli w sklepie będą ładne piklingi, kup piklingi zamiast śledzi.

Zdolność orientowania się można wyrobić, wciągając nieustannie dzieci do trosk gospodarskich, starając się, aby znały szczegółowo wszystkie sprawy domowe.

Zdolność organizacyjna. Jest ona niezbędna, jeżeli chodzi o czynności obliczone na dalszą metę, nie mieszczące się w ramach jednego, krótkiego polecenia. Już 7 — 8 letnim dzieciom, czasem nawet młodszym, trzeba dawać także rozleglejsze zadania, np.: podlewać kwiaty, utrzymywać w porządku książki, karmić kota, opiekować się młodszym rodzeństwem. Szczególnie ważne jest zagadnienie wydawania pieniędzy. Gorąco polecamy wszystkim rodzicom, aby pozostawili dzieciom pewną swobodę rozporządzania pieniędzmi dla zaspokojenia osobistych potrzeb dzieci, a czasem nawet potrzeb całej rodziny. W tym celu co pewien określony czas wypłacać dziecku pieniądze przeznaczone na wyraźnie określone cele. Wykaz takich wydatków może być różnorodny, zależnie od wieku dziecka i zamożności rodziny. Np. dla czternastoletniego chłopca można zestawić taką listę: kupno zeszytów, przejazdy tramwajem, kupno chleba, cukru i towarów kolonialnych dla całego domu, bilety do kina dla niego i młodszego brata. Im starsze dziecko, tym bardziej złożony i wymagający większej odpowiedzialności powinien być wykaz.

Trzeba przy tym koniecznie zwracać uwagę na to, w jaki sposób chłopiec czy dziewczynka wypełniają dane im polece-

nie, czy nie nadużywają swobody wydawania pieniędzy, czy nie wydają zbyt dużo na przyjemności, lekceważąc inne potrzeby. Czasem wina tego tkwi w przeznaczeniu nieodpowiedniej sumy pieniędzy, ale bywa i tak, że dzieci nie dość poważnie odnoszą się do swych praw i możliwości. W tym wypadku wystarczy porozmawiać o tym z dziećmi, zwrócić uwagę na dokonane omyłki i doradzić, jak je naprawić. Nigdy jednak nie należy zanudzać dzieci nieustanną kontrolą, a tym bardziej ciągłym brakiem zaufania. Chodzi po prostu o to, aby umieć widzieć, w jaki sposób dzieci wywiązują się z powierzonych im zadań.

Na tym kończymy rozpatrzenie podstawowych właściwości gospodarki rodzinnej.

Sami rodzice na pewno znajdą we własnym doświadczeniu wiele rozmaitych sposobów racjonalnego wychowania dzieci w dziedzinie gospodarczej. Powinni przy tym pamiętać, że wychowując dobrego i rzetelnego gospodarza wychowują tym samym dobrego obywatela. Ważną jest rzeczą, aby gospodarstwo rodzinne było zorganizowane w duchu kolektywizmu i prowadzone spokojnie, nie nerwowo, a równocześnie żeby było oparte na poczuciu dyscypliny; niech nie będzie w nim narzekania, a więcej pogody ducha i zespolonego dążenia do poprawienia bytu rodziny.

Zreasumujmy treść dzisiejszego wykładu.

Gospodarka rodzinna jest bardzo ważnym terenem pracy wychowawczej. Właśnie w rodzinnym gospodarstwie kształci się:

Kolektywizm, tj. rzeczywista solidarność człowieka z pracą i interesem innych ludzi, z interesem całego społeczeństwa. Wyrobić go można przez systematyczne zaznajamianie dziecka z warunkami pracy rodziców, jego udział w budżecie domowym, skromną postawę w okresie powodzenia i poczucia godności w chwilach niedostatku.

Uczciwość, tj. otwarty szczery stosunek do ludzi i rzeczy;

Zapobiegliwość, tj. stałe skierowanie uwagi na potrzeby rodziny i na planowe ich zaspokojenie.

Dbałość, tj. przyzwyczajenie starannego i oszczędnego obchodzenia się z rzeczami.

Odpowiedzialność, tj. poczucie winy i przykrości w wypadku zepsucia lub zniszczenia czegoś.

Zdolność orientowania się , tj. umiejętność równoczesnego dostrzegania całego kompleksu przedmiotów i zagadnień.

Zdolność organizowania, tj. umiejętność planowego rozłożenia roboty i posługiwania się czasem.

Całe gospodarstwo rodzinne powinno być gospodarstwem zbiorowym prowadzonym w sposób spokojny, bez nerwowości.

WYKŁAD VII

KSZTAŁCENIE UPODOBAŃ KULTURALNYCH

Mylą się bardzo ci rodzice, którzy sądzą, że prawdziwe wychowanie kulturalne stanowi obowiązek szkoły i społeczeństwa, rodzina zaś nie może nic zdziałać w tym zakresie. Zdaża się nieraz widzieć rodziców, którzy poświęcają wiele uwagi odżywianiu dziecka, jego ubraniu i zabawom, a równocześnie są przekonani, że do chwili pójścia do szkoły dziecko ma tylko używać swobody, nabierać sił i zdrowia, że wystarczy jeżeli w szkole zetknie się z kulturą.

W istocie rzeczy rodzina nie tylko ma obowiązek zacząć jak najwcześniej wychowanie kulturalne, ale posiada także w tej dziedzinie wielkie możliwości, które powinna jak najlepiej wykorzystać.

Wychowanie kulturalne w rodzinie jest sprawą dosyć łatwą, lecz jedynie w tym wypadku jeżeli rodzice nie myślą, że kultura potrzebna jest tylko dziecku, że wpojenie upodobań kulturalnych stanowi jedynie ich obowiązek wychowawczy. W takiej rodzinie, gdzie rodzice sami nie czytają gazet i książek, nie bywają w teatrze i kinie, nie interesują się wystawami i muzeami, jest oczywiście bardzo trudno kulturalnie wychować dziecko. W takim wypadku, jakkolwiekby się starali rodzice, zawsze w ich usiłowaniach będzie wiele nieszczerości i sztuczności, dziecko od razu

to spostrzeże i od razu zrozumie, że widocznie jest to nie tak znów ważna sprawa.

I na odwrót, w tej rodzinie gdzie sami rodzice żyją czynnym życiem kulturalnym, gdzie gazeta i książka są nieodzowną potrzebą, gdzie wszystkich żywo zajmują zagadnienia teatru i kina, wychowanie kulturalne będzie się odbywało nawet wtedy, gdy rodzice pozornie o nim nie myślą. Nie należy stąd oczywiście wyprowadzać wniosku, że przyzwyczajenia kulturalne mają przyjść samorzutnie, że właśnie taki sposób jest najlepszy. Pozostawienie sprawy własnemu biegowi w tym wypadku, jak w każdym innym — może przynieść dużo szkody, obniżyć jakość roboty, spowodować wiele nieporozumień i omyłek. Właśnie rozwój samorzutny doprowadzić może do tego, że rodzice rozkładają ręcę i zapytują siebie: Skąd się to wzięło? Skąd u dzieci — takie myśli, takie przyzwyczajenia?

Wychowanie kulturalne przyniesie pożytek tylko w tym wypadku, jeżeli będzie świadomie przeprowadzone, jeżeli towarzyszyć mu będzie pewien plan, właściwa metoda i kontrola.

Wychowanie kulturalne powinno się zaczynać bardzo wcześnie, o wiele wcześniej niż nauka czytania, gdy tylko dziecko nauczy się rozglądać, odbierać wrażenia słuchowe i jako tako mówić.

Dobrze opowiedziana bajka to już początek wychowania kulturalnego. Byłoby pożądane, aby w każdym domu znajdował się w biblioteczce zbiór bajek. Opowiadając małym dzieciom bajki trzeba je naturalnie skracać, upraszczać język, starać się, aby bajka była zupełnie zrozumiała. Być może rodzice pamiętają bajki, które sami słyszeli w dzieciństwie.

Wybór bajki ma duże znaczenie. Przede wszystkim trzeba odrzucić te, w których jest mowa o nieczystej sile, dia-

ble, Babie Jadze, leśnych duchach, wodnikach i rusałkach. Takie bajki można opowiedzieć dopiero starszym dzieciom dobrze już uzbrojonym przeciwko starym zabobonnym zmyśleniem. Potrafią one wówczas dojrzeć w bajce tylko poetycką przenośnię, która w postaciach przeróżnych straszydeł ucieleśnia to wszystko, co w stosunku do człowieka jest złe i wrogie. W młodszym zaś wieku dzieci mogą przyjąć literalnie te usposobienia nieczystej siły jako istoty realne i ich wyobraźnia kierować się może w stronę mrocznej i budzącej grozę mistyki.

Najlepsze dla malców będą bajki o zwierzętach. Wśród bogactwa baśni rosyjskich jest bardzo dużo ślicznych bajek tego rodzaju. Inne narody ZSRR posiadają również bogaty zasób baśni. W miarę jak dziecko rośnie, można przejść do innych bajek, przedstawiających stosunki miedzy ludźmi. Jest wiele ciekawych historii o Jasiu-Głuptasiu, trzeba z nich jednak wybierać nie te, w których podkreśla się ludzką głupotę, lecz te, w których Jaś tylko przez ironię nazwany jest Głuptasiem. Do tego samego rodzaju należy znakomita bajka Jerszowa „Konik Garbusek". Do poważniejszej dziedziny bajek należą te, w których się mówi o walce bogatych i biednych, w których jest już odbicie walk klasowych. Z bajkami tego rodzaju również trzeba zachować pewną powściągliwość: trzeba unikać ponurych historii o zagładzie dobrych ludzi czy dzieci. Pierwszeństwo trzeba oddać bajkom, które budzą energię i wiarę we własne siły, pogodne spojrzenie na życie, nadzieje zwycięstwa. Sympatii dla uciemiężonych nie powinny towarzyszyć wyobrażenia ich beznadziejnego losu i ostatecznej rozpaczy. Smutne obrazy potwornej przemocy i wyzysku można pokazać dopiero starszym dzieciom.

Bardzo ważne znaczenie dla rozwoju dziecięcej wyobraźni i szerszych pojęć o życiu ma również oglądanie ilustracji

Nie ma potrzeby w tym celu wybierać pism dla dzieci, można skorzystać z jakiejkolwiek reprodukcji obrazu, sztychu czy fotografii, jeżeli tylko temat jest odpowiedni. Zwykle oglądając obrazki dzieci zadają wiele pytań, interesują się szczegółami, co od czego zależy, co z czego wynika. Na te pytania trzeba odpowiadać w sposób przystępny ich pojęciom. Jeżeli na jakieś pytanie rzeczywiście nie można dać odpowiedzi, trzeba powiedzieć po prostu: jeszcze tego nie zrozumiesz — dowiesz się jak podrośniesz. Taka odpowiedź bynajmniej nie jest szkodliwa, uczy ona dziecko, że nie powinno stawiać pytań bez zastanowienia i otwiera przed nim obietnicę poznania w przyszłości wielu jeszcze ciekawszych i poważniejszych rzeczy.

Do teatru i kina można zabierać małe dzieci tylko wyjątkowo i tylko na sztuki specjalnie dla dzieci przeznaczone. Ogółem biorąc lepiej obejść się w tym czasie bez teatru i kina, ponieważ jest bardzo mało sztuk odpowiednich dla małych dzieci. Na przedstawieniach „Niebieskiego Ptaka" w „Moskiewskim Artystycznym Teatrze Akademickim" nieraz można obserwować, jak mało ta sztuka nadaje się dla dzieci. Rodzice widocznie myślą, że skoro „Niebieski Ptak" nazwany jest bajką, trzeba pokazać ją dzieciom. W rzeczywistości sztuka ta dla młodszych dzieci jest zupełnie niezrozumiała, a w wielu miejscach zbyt trudna i dla nieco starszych dzieci. W sztuce tej mamy zawiłą i naciągniętą symbolikę, skomplikowane charaktery przedmiotów i zwierząt, wiele obrazów zmyślonych i nienaturalnych („Strachy").

Momentem przełomowym w pracy rodziców nad wyrobieniem upodobań kulturalnych u dzieci jest okres, gdy dziecko uczy się czytać. Zwykle znajduje się ono już wtedy w zespole dziecięcym, w przedszkolu albo w szkole.

Nieraz jednak rodzice nie mają możności posyłania dzieci do przedszkola i sami uczą je czytać. Jest to ważny moment w życiu dziecka. Wstępuje ono wtedy w świat książki i słowa drukowanego — nieraz niechętnie, przełamując z wysiłkiem trudności sylabizowania i składania wyrazów. Nie można pobłażać pewnemu lenistwu, które bywa następstwem tych trudności, ale nie można także zmuszać dzieci do pracy ponad siły. W tym czasie powinny zjawić się w życiu dziecka pierwsze książki.

Mają to być książki najłatwiejsze, z dużym drukiem i ilustracjami. Jeżeli nawet dziecko nie potrafi jeszcze ich przeczytać, pobudzą jego ciekawość i zachęcą do pokonania trudności nauki czytania.

Zdobycie umiejętności czytania jest początkiem drugiego okresu dzieciństwa — okresu poświęconego nauce i przyswajaniu wiadomości. W tym czasie szkoła zajmuje najważniejsze miejsce w życiu dziecka, ale nie znaczy to wcale, że rodzice mogą zapomnieć o swoich obowiązkach i polegać wyłącznie na szkole. Właśnie starania rodziców i kulturalna atmosfera domu mają ogromny wpływ na szkolną pracę dzieci, na jakość i napięcie ich wysiłku, na wyrobienie właściwego stosunku do nauczycieli, kolegów i całej organizacji szkolnej; akurat w tym czasie nabierają wielkiego znaczenia gazety, książki, teatr, kino i inne rozrywki kulturalne. Zastanówmy się oddzielnie nad każdą z nich.

Gazeta. Zanim jeszcze dziecko nauczy się czytać, już wówczas gdy tylko może zrozumieć tekst czytany, gazeta powinna zająć stałe miejsce wśród jego wrażeń. W każdym domu należy prenumerować jakieś pismo codzienne. Rodzice nie powinni przeglądać gazety każde z osobna, z dala od dziecka, ale wyszukać w niej to, co nadaje się do głośnego przeczytania i o tym porozmawiać — jeżeli nie specjalnie z dziećmi, to w każdym razie w ich obecności. Lepiej nawet, jeżeli będziecie rozmawiać o tym, coście prze-

czytali, nie zwracając pozornie uwagi na dzieci. One tak czy inaczej będą słuchały, o czym mówicie, i będą słuchały tym uważniej, im bardziej naturalne będzie wasze zachowanie. W każdej gazecie znajdziecie odpowiedni materiał: wydarzenia o znaczeniu międzynarodowym, manifestacja pracujących w dniu święta, epizody nadgraniczne, osiągnięcia stachanowców, bohaterskie i pełne odwagi czyny poszczególnych ludzi, rozbudowa i upiększanie miast, nowe ustawy.

Im starsze jest dziecko, a szczególniej wtedy, gdy już umie czytać, tym większe winno być znaczenie gazety. Oczywiście bardzo dobrze, jeżeli można zaprenumerować któreś z pism dla pionierów*), ale jeżeli z jakiegokolwiek powodu nie jest to możliwe — niewielka szkoda. Gazety radzieckie posługują się dostępnym dla każdego językiem i zawsze można w nich znaleźć rzeczy interesujące dzieci. Trzeba się też starać, aby dzieci same czytały gazety, aby stało się to dla nich nieodzowną potrzebą. Ale i wówczas trzeba wspólnie rozważyć to, co się przeczytało, a przynajmniej porozmawiać na ten temat. Nigdy nie powinno się to przekształcić w formalność dokonywaną w jakimś oznaczonym czasie, a tym bardziej zabierającą dużo czasu — i nie trzeba, żeby rodzice przybierali w rozmowie ton specjalnie pouczający. Najlepiej, jeżeli to będzie swobodna pogawędka, której temat nasunie się sam przez się, w związku z jakąś sprawą domową, lub czyjąś wypowiedzią. Jeżeli taka sposobność się nie trafi, można po prostu zapytać, co dzisiaj było ciekawego w gazecie.

U starszych dzieci czytanie gazet powinno być już stałym przyzwyczajeniem, dowodem żywego, czynnego i gorącego przejęcia się sprawami kraju ojczystego.

Książka. Również pierwszą znajomość z książką należy rozpocząć od czytania na głos. Ale i później, kiedy już dzie-

*) Pisma wydawane dla dzieci (przyp. tłum.).

ci doskonale potrafią czytać same, czytanie na głos powinno zajmować poważne miejsce w życiu rodziny, stać się codziennym świętem w każdym dniu powszednim. Przy tym czynność lektora powinna z biegiem czasu przejść z rodziców na dzieci. Lecz i z początku i później będzie nadzwyczaj pożyteczne, jeżeli czytanie będzie się odbywać nie wyłącznie dla słuchaczy — dzieci, ale dla całej rodziny, z tym nastawieniem, żeby pobudzić do wspólnego wypowiadania sądów i wymiany myśli. Jedynie z pomocą takiego wspólnego czytania można pokierować zainteresowaniem dziecka i wdrożyć je do krytycyzmu w stosunku do przeczytanych książek.

Niezależnie od czytania na głos trzeba stopniowo budzić w dzieciach ochotę do czytania na własną rękę. Samodzielnym czytaniem dzieci, zwłaszcza starszych, kieruje najczęściej szkoła, ale i wpływ rodziców może tu przynieść wiele pożytku. Dobrze jeżeli rodzice zwrócą uwagę na następujące rzeczy:

a) co dziecko czyta; nieraz bowiem można i teraz jeszcze obserwować w rękach dzieci książki, niewiadomo skąd wzięte;

b) w jaki sposób czyta — czy nie przerzuca zbyt szybko kartek, interesując się tylko powierzchownie fabułą książki;

c) czy obchodzi się z książką starannie i troskliwie;

Niektórzy rodzice są zbyt skromnego o sobie mniemania, jeżeli idzie o książki, sądzą, że potrzeba tu jakichś specjalnych umiejętności. Jest to niesłuszne. Ankieta przeprowadzona wśród czytelników radzieckich wykazała, że nasi ludzie potrafią doskonale orientować się w książkach, często nie gorzej od zawodowych krytyków. Wszelkie zaś wątpliwości i zagadnienia dotyczące książek można omówić z nauczycielem, albo bibliotekarzem, którzy na pewno nigdy nie uchylą się od rady i pomocy.

Kino. W naszych czasach kino stało się potężnym czynnikiem wychowawczym i to nie tylko w odniesieniu do dzieci ale i dorosłych. Żaden z filmów radzieckich, wyświetlanych wyłącznie w państwowych kinoteatrach, nie może przynieść wielkiej szkody małym widzom, nawet jeżeli pod względem wartości artystycznej nie jest zbyt udany. Bardzo często zaś nasze obrazy filmowe okazują się znakomitym, o wysokiej wartości środkiem wychowawczym.

Nie znaczy to jednak, aby można było pozwolić dzieciom chodzić do kina, ile razy chcą i na co chcą. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na zasadniczy stosunek dziecka do kina. Zdarza się, że kino staje się dla dziecka główną treścią życia, dla kina zapomina ono o swych obowiązkach, odrabianiu lekcji, nie opuszcza żadnego obrazu, wydaje na to nie tylko wszystkie swoje kieszonkowe pieniądze, lecz i pieniądze ukradkiem zabrane z domu. Zwykle przyłączają się do tego jeszcze inne ujemne strony takiej pasji. Dziecko przyzwyczaja się do przyjemności biernej ograniczającej się często do zwykłego wrażenia wzrokowego — „gapi się" i na tym koniec; wrażenia artystyczne, jeżeli je odbiera, są powierzchowne, nie poruszają jego wewnętrznej istoty, nie budzą myśli, nie stawiają przed nim żadnych zagadnień. Pożytek z chodzenia do kina jest w tych razach bardzo niewielki, a czasem nawet przeradza się w wyraźną szkodę. Dlatego rodzice muszą koniecznie czuwać nad tym stosunkiem dzieci do kina i nadać im w tej dziedzinie właściwy kierunek.

Uważam, że wystarcza, jeżeli dziecko bywa w kinie dwa razy na miesiąc. W wieku poniżej 14-15 lat jest najlepiej jeżeli bywa tam w towarzystwie rodziców lub starszego rodzeństwa, przy czym, chodzi tu nie tyle o dozór nad zachowaniem się dziecka, ile o tę samą sprawę, dla której wskazane jest wspólne głośne czytanie. Każdy obraz filmowy powinien

stać się choć na krótką chwilę tematem rozmowy grona rodzinnego, rodzice powinni dążyć do tego, aby i dziecko wypowiedziało swoje zdanie o tym, co mu się w nim podobało, a co nie i co zrobiło na nim najsilniejsze wrażenie. Jeżeli przy tym rodzice zauważą, że dziecko pociąga tylko zewnętrzna strona wydarzeń, ciekawa treść, dzieje przygód tego czy innego bohatera — powinni z pomocą paru pytań naprowadzić myśl dziecka na ważniejsze i głębsze strony obrazu. Niekiedy obejdzie się nawet bez zadawania pytań, wystarczy po prostu wypowiedzieć własne zdanie w obecności dziecka.

Do rodziców również powinien należeć w pewnym stopniu wybór filmu dla dzieci. Prawie zawsze można dowiedzieć się czegoś o filmie od ludzi, którzy już byli na nim. Niektórych obrazów lepiej unikać z powodu zbyt trudnego dla dziecka tematu, innych dlatego, że treść ich może wywołać u dziecka nie właściwą reakcję, jeszcze innych dlatego, że spotkałoby się tam zbyt wcześnie z zagadnieniami miłości lub tematami medycznymi. Rozumie się, że na wybór filmu musi mieć wpływ również sprawowanie się dziecka, zdrowie, jego postępy w szkole. Wyjątkowo można odłożyć pójście do kina na kiedy indziej, jeżeli dziecko źle się zachowywało lub systematycznie zaniedbuje naukę. Ale zdarza się bardzo często, że właśnie zobaczenie dobrego filmu pomaga dziecku powrócić do należytego stosunku do szkoły i pracy. Pod tym względem szczególnie pożyteczne są filmy popularno-naukowe.

Teatr. Wszystko co dotyczy kina można powtórzyć i w odniesieniu do teatru. Ale sztuki teatralne poruszają o wiele częściej tematy zbyt trudne i dla intelektu i dla uczuć dziecka. Dzieci nawet cokolwiek starsze, bezwzględnie nie powinny bywać w teatrze na takich sztukach jak „Otello", albo „Anna Karenina". Również nie każdy balet jest odpowiedni dla dzieci. W naszym społeczeństwie rozwiązuje się tę sprawę,

zabraniając dzieciom do pewnego określonego wieku wstępu na wieczorowe przedstawienia teatralne.

Wybór odpowiednich sztuk teatralnych nie przedstawia trudności, ponieważ w wielu naszych miastach są oddzielne teatry dla dzieci i specjalny repertuar. Bywanie w tych teatrach jest bardzo pożądane. Sztuka teatralna wymaga od dziecka większego skupienia i dłuższego napięcia uwagi niż obraz filmowy. Już samo to, że w czasie trwania sztuki są przerwy (antrakty), zmusza widza do uważniejszego śledzenia tematu i pobudza do refleksji. Wreszcie, pójście do teatru zajmuje cały wieczór, stanowi pewnego rodzaju wydarzenie w życiu dziecka. Tę okoliczność powinni umieć rodzice szczególnie wyzyskać.

Przedstawienie teatralne daje jeszcze więcej niż obraz kinowy sposobności do oceny i wymiany zdań w kółku rodzinnym.

Muzea i wystawy. Prawie w każdym mieście jest jakieś muzeum albo galeria obrazów. W niektórych miastach jest ich nawet bardzo dużo, ale rodzice rzadko z nich korzystają. A przecież muzeum, wystawa, galeria obrazów — wszystko to są środki wychowawcze o wielkim znaczeniu. Przyzwyczajają one dziecko do skupienia uwagi i nie tyle dostarczają rozrywki, ile rozwijają intelekt i budzą uczucia podniosłe i głębokie. Trzeba tylko się starać, żeby zwiedzanie muzeum nie przekształciło się w owo „gapienie się", o którym wspomnieliśmy mówiąc o kinie. Nigdy nie należy dążyć do obejrzenia większego muzeum za jednym razem. Galerii Trietiakowskiej czy też Muzeum Rewolucji trzeba koniecznie poświęcić dwa - trzy dni.

Inne formy wychowania kulturalnego. Omówiliśmy zaledwie w ogólnych zarysach sprawę wychowania kulturalnego, mianowicie te jego formy, które organizuje państwo radzieckie. W tych dziedzinach rodzice nie potrzebują już

sobie łamać głowy, wystarczy, jeżeli postarają się jak najlepiej wykorzystać wszystkie dobra kulturalne naszego kraju. Jeżeli potrafią skorzystać z tego wszystkiego, co daje gazeta, książka, kino, teatr i muzeum — to nawet nic już od siebie nie dorzucając, dadzą swym dzieciom bardzo dużo w zakresie i wykształcenia i wyrobienia charakteru.

Niekoniecznie jednak muszą rodzice na tym poprzestać. Formy domowego wychowania kulturalnego są znacznie różnorodniejsze niż mogłoby się zdawać na pierwszy rzut oka. Weźmy np. zwykły dzień wypoczynku zimą czy latem. Przechadzka za miasto, obcowanie z przyrodą, poznawanie miasta, wsi, zetknięcie się z ludźmi, z takimi wspaniałymi zagadnieniami jak rozbudowa miast, wznoszenie domów mieszkalnych, przeprowadzanie dróg, budowa fabryk — ileż tu sposobności doskonałego spędzenia dnia wypoczynku. Rozumie się, nie trzeba traktować tych zagadnień jako tematy specjalne, wykłady, referaty. Przechadzka powinna pozostać przechadzką, być przede wszystkim odpoczynkiem, nie można gwałtem naginać uwagi dziecka ani zmuszać go do wysłuchiwania całych lekcji. Ale w czasie takich przechadzek uwaga dzieci mimowolnie zatrzymuje się na tym, co widzą i kilka słów chociażby żartobliwych potęgujących ich wrażenia, jakieś opowiadanie o różnicy „między dawnymi a nowymi laty", nawet anegdota, niepostrzeżenie odegrają swoją wielką rolę.

Przede wszystkim zaś trzeba zachęcać dzieci do sportów. Jednakże należy zwrócić uwagę, aby to zainteresowanie nie stało się pasją obserwatora całkowicie pochłoniętego sportem. Jeżeli chłopiec pasjonuje się do każdego meczu piłki nożnej, zna imiona wszystkich rekordzistów i cyfrowe wyniki wszystkich rekordów, lecz sam nie bierze udziału w żadnym kółku sportowym, nie ślizga się, nie jeździ na nartach, nie potrafi zagrać w siatkówkę, to takie zajmowanie się sportem mało da

korzyści, a nieraz będzie szkodliwe. Równie mało pociechy będzie z zainteresowania się szachami, jeżeli dziecko samo nie gra w szachy. Rodzice powinni dążyć do tego, aby ich dzieci nie tylko interesowały się, lecz same czynnie zajmowały się sportem, osiągną zaś to najłatwiej wtedy, kiedy sami będą uprawiali sporty. Od rodziców w podeszłym wieku może już za późno tego wymagać, ale młodzi ojcowie i matki mogą doskonale zająć się jakąś dziedziną sportu, co ogromnie ułatwi kierowanie wychowaniem sportowym dzieci. Warto zauważyć, że o ile ojcowie do pewnego stopnia interesują się sportem, matki najczęściej odnoszą się do niego zupełnie obojętnie, a przecież właśnie młodym matkom trochę sportu bardzo by się przydało. Nawet nasze dziewczęta uprawiają sport o wiele rzadziej niż chłopcy.

Oprócz przechadzek i sportów dostępne są w domu jeszcze inne formy wychowania kulturalnego: przedstawienia amatorskie, redagowanie gazetki ściennej, prowadzenie dziennika, wymiana listów z przyjaciółmi, udział dzieci w akcjach politycznych, pomoc ich przy urządzaniu domu, wspólne z innymi dziećmi zabawy na dworze.

We wszystkich dziedzinach domowego wychowania kulturalnego trzeba kłaść nacisk nie tylko na treść, ale i na formę. Chodzi o to, aby dzieci w każdej robocie brały jak najbardziej czynny udział, aby umiały nie tylko patrzeć i słuchać, ale także chcieć, pragnąć, zdobywać, dążyć do sukcesów, pokonywać trudności, wciągać do współpracy kolegów i młodsze rodzeństwo. Trzeba zarazem, żeby ich inicjatywie nie towarzyszyła chełpliwość, lub lekceważenie inicjatywy kolegów.

Zdarza się bardzo często, że pierwsze powodzenie wywołuje u dziecka nadmierna ufność we własne siły, lekceważenie innych, przyzwyczajenie do łatwych sukcesów. Może to później pociągnąć za sobą nieumiejętność pokonywania

dłużej trwających przeciwieństw. Dlatego dobrze jest nakreślić dziecku plan na najbliższą przyszłość, zainteresować je tym planem, który może zawierać i czytanie pewnych książek i gazet, i pójście do teatru, czy kina i zwiedzanie wystaw, muzeów itp. — a następnie czuwać nad jego wykonaniem.

Trzeba też zwrócić baczną uwagę na to, żeby w praktyce zajęć kulturalnych nie przeważały dążenia do rozrywki, bezmyślnego zabijania czasu. Oczywiście, każde poczynanie kulturalne powinno być źródłem radości, ale zadaniem rodziców będzie zdobyć sztukę łączenia tej radości z wielką korzyścią wychowawczą. Potrzebna tu jest pewna pomysłowość, bynajmniej zresztą nie skomplikowana. Nawet w zakresie czytania gazet można poddać dziecku niejedną rzecz nową i ciekawą, na przykład: zachęcić do kompletowania wycinków dotyczących pewnych zagadnień, oznaczać na wyciętej z gazety mapie, dajmy na to Chin, zmienną linię frontu. Starsze dzieci mogą robić albumy, do których wklejają wycinki z gazet, omawiające dany temat oraz odpowiednie ilustracje, również wycięte z pism.

Jest wiele sposobów, aby życie kulturalne domu uczynić ważnym i zajmującym, a tym samym zwiększyć jego znaczenie wychowawcze. Ale konieczne jest przy tym, aby zawsze i wszędzie, w każdej rozrywce kulturalnej, w każdym podjętym temacie i dzieci i rodzice wyczuwali nić, wiążącą ich z narodem radzieckim i naszym socjalistycznym ustrojem. Trzeba, aby całą tę pracę stale cechował kierunek od aktywności kulturalnej — do aktywności politycznej. Dzieci powinny z każdym dniem silniej czuć się obywatelami naszego kraju, coraz lepiej widzieć bohaterską działalność naszych ludzi, poznawać wrogów ojczyzny, wiedzieć komu zawdzięczają swe świadome kulturalne życie.

WYKŁAD VIII

WYCHOWANIE SEKSUALNE

Zagadnienie wychowania seksualnego uważane jest za jedno z najtrudniejszych zagadnień wychowawczych. W rzeczy samej o żadnym innym nie wygłoszono tak wiele zawiłych i niesłusznych poglądów. A tymczasem w praktyce to zagadnienie bynajmniej nie jest tak trudne, w wielu rodzinach rozwiązuje się je bardzo prosto i bez męczących wahań. Trudne staje się dopiero wówczas, kiedy rozpatruje się je oddzielnie i kiedy nadaje mu się zbyt wielkie znaczenie wyłączając je z ogółu zagadnień wychowawczych.

Sprawę wychowania seksualnego w rodzinie rozwiązuje się w sposób właściwy tylko o tyle, o ile rodzice dobrze rozumieją cel, który mają osiągnąć. Jeżeli cel będzie dla rodziców wyraźny, wyraźne staną się również drogi prowadzące do niego.

Każdy człowiek powinien po dojściu do pewnego wieku żyć życiem seksualnym, które stanowi niezbędną funkcję większości istot żywych. Jednak życie płciowe człowieka musi różnić się zasadniczo od życia płciowego zwierząt w tym właśnie zawiera się cel wychowania. Zwierzęta odczuwają potrzebę życia płciowego wówczas, kiedy odezwie się w nich instynkt posiadania potomstwa, u zwierząt prawie że nie spotyka się rozwiązłości. Człowiek dąży usta-

wicznie do doznań płciowych, niezależnie od tego, czy pragnie dzieci — i to dążenie przybiera niekiedy formy tak bezładne i moralnie nieusprawiedliwione, że przynosi nieszczęście i jemu i innym. Człowiek przeszedł długą historię rozwoju i rozwijał się nie tylko jako gatunek zoologiczny, ale jako istota uspołeczniona. W dziejach tego rozwoju ukształtowały się od dawna ideały ludzkie w wielu dziedzinach moralności, między innymi i w życiu płciowym człowieka. W społeczeństwie klasowym ideały te ulegały nieraz pogwałceniu w interesie klas rządzących. Takie pogwałcenia występują i w obrębie rodziny pod postacią poniżenia kobiety i despotycznej władzy mężczyzny. Wiemy dobrze, że w pewnych krajach miała miejsce rzeczywista sprzedaż i kupowanie kobiet, znamy w historii rozmaite formy wielożeństwa, kiedy kobietę traktowano jedynie tylko jako przedmiot rozkoszy mężczyzny, wiemy o istnieniu tak ohydnego zjawiska, jak prostytucja, kiedy mężczyzna po prostu kupuje na chwilę powolność kobiety, znamy wreszcie przymusowe więzy rodzinne, kiedy mężczyzna i kobieta musieli żyć razem niezależnie od tego, czy chcieli, czy nie chcieli.

Listopadowa rewolucja socjalistyczna położyła kres politycznemu, prawnemu i ekonomicznemu upośledzeniu kobiety i uwolniła ją od wielu rodzajów ubliżającego stosunku mężczyzny do niej. Ale wielu ludzi zrozumiało niewłaściwie tę nową wolność sądząc, że życie płciowe człowieka może przybrać formę bezładnego zmieniania par małżeńskich, formę tak zwanej wolnej miłości. W zorganizowanym społeczeństwie ludzkim, a tym bardziej w społeczeństwie socjalistycznym, takie pojmowanie życia płciowego musi prowadzić do niegodnego człowieka prostactwa w stosunkach, do ich wulgaryzacji, do ciężkich przeżyć jednostki, do nieszczęść, do rozerwania rodziny i sieroctwa dzieci.

Jak w każdej innej dziedzinie życia, tak i w dziedzinie seksualnej człowiek nie może zapominać o tym, że jest członkiem społeczeństwa, obywatelem swego kraju, uczestnikiem naszego budownictwa socjalistycznego. Dlatego i w tym stosunku do osobnika innej płci musi człowiek radziecki brać pod uwagę wymagania moralności społecznej, która stoi zawsze na straży interesów ogółu. Ta moralność społeczna stawia każdemu obywatelowi określone wymagania również w dziedzinie seksualnej. Rodzice powinni wychowywać dzieci na ludzi, których zachowanie nie będzie sprzeczne z moralnością społeczną.

Jakie są w tej dziedzinie wymagania moralności społecznej? Żąda ona, aby życie płciowe każdego człowieka, zarówno mężczyzny jak kobiety, było zawsze w harmonii z życiem rodzinnym i miłością. Uznaje za normalne i usprawiedliwione tylko życie płciowe, które opiera się na wzajemnej miłości i którego zewnętrznym wyrazem jest rodzina, to znaczy jawny cywilny związek małżeński, związek służący dwojakiemu celowi: ludzkiemu szczęściu oraz rodzeniu i wychowywaniu dzieci.

Stąd wynikają zupełnie wyraźnie również i cele wychowania seksualnego. Musimy w ten sposób wychowywać dzieci, aby odnosiły się do miłości jak do uczucia poważnego i głębokiego, aby spełnienie pragnień upojenia, miłości i szczęścia widziały w rodzinie.

Mówiąc o wychowaniu dotyczącym przyszłych doznań seksualnych dziecka, powinniśmy właściwie mówić o ukształtowaniu jego przyszłej miłości, o wychowaniu go jako przyszłego założyciela rodziny. Inne wychowanie seksualne będzie zawsze szkodliwe i aspołeczne. Każdy ojciec i każda matka powinni postawić sobie za cel, aby przyszły obywatel, którego wychowują, mógł być szczęśliwy tylko w życiu rodzinnym, aby tylko w tej formie pragnął szukać

zaspokojenia życia płciowego. Jeżeli rodzice nie postawią sobie takiego celu i jeżeli go nie osiągną, dzieci ich będą żyły życiem płciowym pozbawionym hamulców i w rezultacie pełnym dramatów, nieszczęść, wszelkiego brudu i społecznie szkodliwym.

Postawiwszy sobie taki cel, rodzice muszą zastanowić się nad środkami jego osiągnięcia. W odniesieniu do tej sprawy mogą znaleźć tak w literaturze specjalnej jak literaturze pięknej najrozmaitsze poglądy i przepisy, najbardziej sprzeczne pomiędzy sobą punkty widzenia i rady. Muszą się nauczyć dobrze orientować w tych sądach i uznawać za słuszne tylko takie, które będą im pomocne w trudnej pracy wychowania i w dojściu do zamierzonego celu. Racjonalne wychowanie seksualne, tak jak w ogóle wychowanie charakteru człowieka, dokonywa się oczywiście na każdym kroku, jeżeli życie rodzinne jest zorganizowane na słusznej zasadzie, jeżeli pod kierunkiem rodziców rośnie prawdziwy człowiek radziecki. W zagadnieniach miłości i życia rodzinnego rozstrzygają zawsze: ogólne uzdolnienie człowieka, jego osobowość polityczna i moralna, jego zdolność do wysiłku w pracy, uczciwość, przywiązanie do kraju, miłość do społeczeństwa. Dlatego można twierdzić z zupełną słusznością, że życie płciowe człowieka kształtuje się zawsze, na każdym kroku i nawet wtedy, kiedy rodzice lub wychowawcy wcale nie myślą o wychowaniu seksualnym. Stare przysłowie: „Lenistwo jest matką wszelkich występków“ bardzo dobrze wyraża to ogólne prawo, jednakże występek ma nie jedną matkę. Nie tylko lenistwo, ale każde zboczenie z właściwej drogi prowadzi bezwzględnie do występnego zachowania się człowieka w społeczeństwie, między innymi i do pozbawionego zasad życia płciowego. Dlatego jasne jest, że w zagadnieniach dotyczących wychowania seksualnego rozstrzygające będą nie wyłącznie jakieś metody, przeznaczone specjalnie do tego celu, ale całkowity obraz pracy wychowawczej.

Wychowując w dziecku uczciwość, gotowość do pracy, szczerość, prawość, przyzwyczajenie do czystości, przyzwyczajenie do mówienia prawdy, poszanowanie drugiego człowieka, jego przeżyć i zainteresowań, miłość ojczyzny, oddanie ideom rewolucji socjalistycznej, wychowujemy je tym samym i w odniesieniu do życia płciowego. Jedne z tych ogólnych środków wychowawczych pozostają w bliższym stosunku do wychowania seksualnego, inne w dalszym, ale wszystkie bez wyjątku decydują w dużym stopniu o naszym powodzeniu w sprawie wychowania przyszłego założyciela rodziny, przyszłego męża czy żony.

Ale są i wyłączne metody i sposoby wychowawcze, które jakoby mają być specjalnie pożyteczne właśnie w zagadnieniach dotyczących wychowania seksualnego. I są ludzie, którzy w tych sposobach i metodach szczególną pokładają nadzieję i uważają je za najmędrszy wyraz twórczości pedagogicznej.

Trzeba stanowczo zaznaczyć, że właśnie z tych specjalnych przepisów wywodzą się najbardziej szkodliwe metody wychowania seksualnego i że trzeba odnosić się do nich z najdalej idącą ostrożnością.

Bardzo dużo uwagi poświęcono temu zagadnieniu w dawnych czasach. Wielu ludzi nie tylko u nas, ale i za granicą uważało, że najważniejszą, decydującą sferą w fizycznej i psychicznej konstytucji człowieka jest sfera płciowa, że od niej zależy całe jego postępowanie. Zwolennicy podobnych „teorii" starali się dowieść, że całe wychowanie chłopca czy dziewczyny jest w swej istocie wychowaniem seksualnym.

Wiele z tych „teorii" zostało pogrzebanych w książkach, nie dotarłszy w ogóle do szerszego kręgu czytelników, ale też wiele przesączyło się do ogółu społeczeństwa i zrodziło najszkodliwsze i najbardziej niebezpieczne poglądy.

Najwięcej troszczono się o to, aby dziecko było w jakiś specjalny sposób rozsądnie przygotowane do życia płciowe-

go, zeby nie widziało w nim nic „wstydliwego", nic skrytego. Dążąc do tego celu, starano się jak najwcześniej wtajemniczyć dziecko we wszystkie arkana życia płciowego, wyjaśnić mu tajemnicę rodzenia dzieci. Cóż to za okropność i prostactwo, twierdzili, oszukiwać dzieci i opowiadać im bajeczki o bocianach i innych fikcyjnych sprawcach przychodzenia na świat dzieci. Sądzono przy tym, że jeżeli dziecku wyjaśni się i szczegółowo wytłumaczy wszystko, tak, by w jego wyobrażeniach o życiu płciowym nie pozostało nic wstydliwego, osiągnie się tym samym cel wychowania seksualnego.

Do takich rad trzeba się odnosić z największą ostrożnością. Zagadnienia dotyczące wychowania seksualnego należy traktować z daleko większym umiarem i nie otaczać ich nadzwyczajną tajemniczością. Prawda, dziecko zapytuje często, skąd się biorą dzieci, ale nie wynika to stąd, aby trzeba było wyjaśniać mu to szczegółowo w pierwszych latach życia. Przecież dziecko orientuje się niedokładnie nie tylko w tym zagadnieniu, ale i w wielu innych, a jednak nie usiłujemy obarczać go przedwcześnie nadmiarem wiadomości. Nie tłumaczymy przecież trzyletniemu dziecku, jakie są przyczyny ciepła i zimna, dlaczego dni bywają dłuższe lub krótsze. Nie objaśniamy mu również w siódmym roku życia budowy silnika samolotowego, chociaż może się ono zainteresować i tą sprawą. Na poznanie każdej rzeczy przychodzi właściwy czas i nie ma w tym nic niebezpiecznego, jeżeli na pytanie dziecka odpowiecie: Jesteś jeszcze za mały, dowiesz się jak podrośniesz.

Należy także zaznaczyć, że sprawy płciowe nie budzą i nie mogą budzić w dziecku jakiegoś szczególnego zainteresowania. Takie zainteresowanie przychodzi dopiero w okresie dojrzewania, ale w tym czasie życie płciowe zwykle już nie stanowi dla dziecka żadnej tajemnicy.

Nie ma więc żadnej nagłej potrzeby, aby korzystając z przypadkowego zapytania śpieszyć się z wyjaśnieniem

dziecku „tajemnicy rodzenia dzieci". W takim pytaniu nie mieści się jeszcze żadna szczególna ciekawość, przemilczenie go nie przyczyni dziecku przeżyć ani cierpienia. Jeżeli taktownie, żartem czy uśmiechem postaracie się odwrócić uwagę dziecka od tego pytania, zapomni o nim i zajmie się czymkolwiek innym. Jeżeli jednak zaczniecie rozprawiać o najtajniejszych szczegółach stosunku między mężczyzną i kobietą, niewątpliwie podtrzymacie w dziecku zainteresowanie sferą płciową, podniecicie jego wyobraźnię przedwcześnie wyprowadzoną z równowagi. Wiadomości, jakich mu udzielicie, są zupełnie nie potrzebne i nie przyniosą mu pożytku, natomiast rozbudzona przez was gra wyobraźni może dać początek przeżyciom płciowym, dla których czas jeszcze nie nadszedł.

Zupełnie nie trzeba się obawiać, że dziecko dowie się o tych sprawach od kolegów czy koleżanek i że będzie trzymać swe wiadomości w tajemnicy. Tajemnica w danym wypadku nie jest niczym strasznym. Dziecko powinno oswoić się z myślą, że w życiu człowieka są dziedziny poufne, o których nie należy ze wszystkimi rozprawiać, których nie powinno się wystawiać wszystkim na pokaz. I tylko wówczas, kiedy u dziecka wytworzy się już właściwy stosunek do intymnych przeżyć ludzkich, kiedy nauczy się w poczuciu skromności przemilczać niektóre rzeczy, wtedy dopiero, a więc w nieco starszym wieku — można pomówić z dzieckiem o życiu płciowym. Rozmowy te pomiędzy ojcem i synem, matką i córką powinny być otoczone tajemnicą. Będą one całkiem usprawiedliwione, ponieważ będą odpowiadały istotnemu obudzeniu się życia płciowego u młodzieńca czy też młodej dziewczyny. W tym okresie rozmowy takie nie mogą przynieść szkody, ponieważ zarówno rodzice jak dzieci rozumieją już, że dotyczą one ważnego poufnego tematu, że rozważenie jego jest potrzebne i przynosi realny pożytek.

W rozmowach tych trzeba omówić zagadnienie higieny płciowej, lecz przede wszystkim moralności życia płciowego.

Uznając konieczność podobnych rozmów w okresie dojrzewania, nie trzeba jednakże przeceniać ich znaczenia. Właściwie o wiele lepiej, jeżeli pogadanki zorganizuje szkoła, jeżeli przeprowadzi je lekarz. Między rodzicami i dziećmi powinna istnieć atmosfera zaufania i delikatności, atmosfera czystości, którą mogą niekiedy zakłócić zbyt otwarte rozmowy na ten trudny temat.

Zbyt wczesne rozważanie z dziećmi zagadnienia płciowego należy zwalczać jeszcze z innych względów: prowadzi to w rezultacie do wyrobienia wulgarnie racjonalistycznego poglądu na sferę płciową, do wytworzenia cynizmu, który pozwala nieraz dorosłym ludziom z taką łatwością opowiadać innym własne najintymniejsze przeżycia. Zagadnienie płciowe staje tutaj przed dzieckiem w postaci sprawy ściśle fizjologicznej, nie uszlachetnionej miłością, to jest subtelniejszym i społecznie cenniejszym stosunkiem do kobiety. Jak bowiem można wytłumaczyć małemu dziecku, że stosunki płciowe usprawiedliwia miłość, skoro nie ma ono jeszcze pojęcia o miłości?

Rozmawiając z synem czy córką gdy podrosną, o życiu płciowym, możecie już łączyć tę sprawę z miłością, możecie wychowywać u młodzieńca, czy młodej dziewczyny obywatelski, estetyczny i ludzki szacunek do tych wszystkich zagadnień. Z miłością zaznajamia otwarcie młodzież literatura, przeżycia otaczających ludzi, towarzyska obserwacja. Na tych właśnie zdobytych już przez młodzież wiadomościach i pojęciach powinni się opierać rodzice.

Wychowanie seksualne powinno właśnie wykształcić miłość to jest wielkie i głębokie uczucie dla kobiety, uczucie, którego urok podnosi jeszcze wspólność życia, dążeń i nadziei. Nie ma w nim miejsca na zbyt otwarte, w istocie

rzeczy cyniczne, rozstrząsanie ściśle fizjologicznych zagadnień.

W wychowaniu takim największą rolę odgrywa przykład. Prawdziwa miłość między ojcem i matką, ich wzajemny szacunek, pomoc i troskliwość, zewnętrzne przejawy serdeczności i tkliwości — jeżeli wszystko to dzieje się na oczach dzieci poczynając od pierwszych lat ich życia, to stanowić będzie najpotężniejszy czynnik wychowawczy i wywoła niezawodnie u dzieci szacunek dla tak poważnych i pięknych stosunków między mężczyzną i kobietą.

Drugim ważnym czynnikiem jest ta dziedzina wychowania ogólnego, która dotyczy w ogóle uczucia miłości u dziecka. Jeżeli wyrastając chłopiec nie nauczy się kochać rodziców, rodzeństwa, swojej szkoły, ojczyzny, jeżeli dopuści się do powstawania w nim zarodków szorstkości i egoizmu, to trudno się spodziewać, że potrafi on głęboko pokochać kobietę wybraną. W takich ludziach ujawnia się często niezmiernie silnie zmysłowość, lecz nie szanują oni kobiety, która ich pociąga, nie cenią jej życia duchowego i nawet się nim nie interesują. Dlatego też zmieniają łatwo przedmiot miłości i życie ich niewiele się różni od zwykłego nierządu. To samo oczywiście może dotyczyć i kobiet.

Miłość nie zmysłowa — przyjaźń, związane z nią przeżycia w dzieciństwie, uczucie długotrwałego przywiązania do pewnych osób, wpojona od dziecka miłość ojczyzny, — wszystko to jest podstawą do wytworzenia w przyszłości prawdziwie uspołecznionego stosunku do kobiety — przyjaciela. A bez takiego stosunku utrzymanie życia płciowego we właściwych granicach jest w ogóle bardzo trudne.

Radzimy więc rodzicom, aby odnosili się z największą uwagą do uczuć, jakie dziecko żywi do ludzi i do społeczeństwa. Trzeba koniecznie starać się, aby dziecko miało przyjaciół (mogą być nimi rodzice, rodzeństwo, koledzy), aby jego stosunek do tych przyjaciół nie był przypadkowy i sa-

molubny, aby interesowało się ich sprawami. Trzeba jak najwcześniej rozbudzać w dzieciach zainteresowanie wsią lub miastem, w których żyją, fabrykę, w której pracuje ojciec czy matka, a później całym krajem, jego historią, jego wybitnymi działaczami. Do osiągnięcia tego celu rozmowy nie wystarczą. Trzeba, aby dziecko wiele widziało, myślało o wielu rzeczach, przeżywało artystyczne wrażenia. Wielką pomocą jest tutaj literatura piękna, kino, teatr. Takie wychowanie samo przez się już jest pożyteczne i dla wychowania seksualnego. Wyrabia ono rysy osobowości i charakteru niezbędne dla każdego żyjącego w zespole, a kto posiada te cechy, ten również i w zakresie życia płciowego będzie się prowadził moralnie.

W tym samym kierunku będzie korzystnie działać również właściwy system obowiązujący w rodzinie. Chłopiec czy dziewczynka, którzy od dziecka wdrożą się do porządku, nie prowadzą życia bezładnego i nieodpowiedzialnego, zachowają ten sposób bycia także w stosunkach z mężczyzną czy kobietą

Właściwy system domowy ma jeszcze inne, bardziej szczególne znaczenie. Nie ujęte w karby przeżycia w dziedzinie życia seksualnego mają często początek w przypadkowych, nie uregulowanych spotkaniach chłopców i dziewcząt, bezczynności, nudzie, bezmyślnym zabijaniu czasu. Rodzice muszą dokładnie wiedzieć, z kim spotyka się ich dziecko i co się dzieje w czasie tych spotkań. Wreszcie uregulowany system życia domowego sprzyja dobremu fizycznemu somopoczuciu dziecka, przy którym nigdy nie powstają zbyt wczesne przeżycia seksualne. Kłaść się spać i wstawać o właściwej porze, nie wylegiwać się w łóżku bezmyślnie i niepotrzebnie — to doskonałe zahartowanie, które ma korzystny wpływ również na sferę seksualną.

Następnym ważnym warunkiem jest normalne obarczenie dziecka pracą i odpowiedzialnością za nią. Mówiliśmy już

o tym w innych pogadankach, lecz i w wychowaniu seksualnym ta sprawa ma bardzo wielkie znaczenie. Pewne naturalne przyjemne zmęczenie pod wieczór, uświadomienie sobie rano i podczas dnia obowiązków i robót, jakie się ma wykonać — stanowi bardzo ważną przesłankę prawidłowego rozwoju wyobraźni, racjonalnego gospodarowania siłami w ciągu dnia. W tych warunkach nie ma ani duchowej ani fizycznej skłonności do bezmyślnego, leniwego wałęsania się, zbędnych wybryków wyobraźni, przypadkowych spotkań i wrażeń. Dzieci, które przeżyły dzieciństwo w warunkach właściwego i ściśle określonego systemu domowego, nabierają zwykle upodobania do niego i dzięki temu stosunki ich z ludźmi są również bardziej uporządkowane.

Sport jest także takim ogólnym środkiem wychowawczym, mającym wyraźny wpływ i na sferę seksualną. Prawidłowo zorganizowane ćwiczenia sportowe, a szczególnie łyżwy, narty, wiosłowanie, systematyczna gimnastyka pokojowa, przynoszą korzyść tak oczywistą i powszechnie znaną, że dowodzić jej nie ma potrzeby.

Wyżej wymienione środki i poczynania wychowawcze, jakkolwiek nie mają na pozór bezpośredniego wpływu na wychowanie seksualne, jednakże niezawodnie prowadzą do tego celu ponieważ w sposób najlepszy sprzyjają wyrobieniu charakteru i kierują psychicznym i fizycznym sposobem bycia młodzieży.

Tylko tam, gdzie w życiu rodzinnym stosuje się te metody, również i oddziaływanie rodziców na dzieci i młodzież za pomocą rozmów będzie łatwiejsze i skuteczniejsze. Jeżeli jednak nie przestrzega się warunków, o których mówiliśmy, jeżeli nie wpaja się dzieciom właściwych uczuć do poszczególnych ludzi i do zespołu, wówczas nie przyniosą pożytku nawet najinteligentniejsze i na czasie będące rozmowy.

Rozmowy te powinny mieć miejsce wyłącznie w razie potrzeby. Nigdy nie trzeba ich prowadzić na zapas, z góry pouczając dziecko a nie wskazując bezpośrednio na jakiś jego postępek. Ale zarazem trzeba śledzić pilnie najdrobniejsze odchylenia od zwykłego postępowania dziecka, żeby nic nie przeoczyć i nie stanąć niespodzianie wobec faktu dokonanego. Powodem takich rozmów powinny być swobodne, cyniczne pogawędki i powiedzonka, upodobania do frywolnych anegdotek, nadmierne zainteresowanie się cudzymi skandalami rodzinnymi, podejrzliwe i dwuznaczne traktowanie zakochanych par, lekkomyślna przyjaźń z dziewczętami, wyraźnie nie pozbawiona zmysłowego zainteresowania, brak szacunku dla kobiet, zbytni pociąg do strojów, przedwczesna kokieteria, szukanie książek, zbyt jawnie przedstawiających stosunki płciowe.

Ze starszą młodzieżą rozmowy te mogą mieć charakter przekonywania, analizy danego zjawiska, próby znalezienia bardziej pozytywnych rozwiązań zagadnienia, powołanie się na przykład innych młodzieńców i dziewcząt.

Z dziećmi w młodszym wieku natomiast rozmowy powinny być krótsze nie pozbawione czasem wyrzutów a nawet bezpośredniego zakazu, lub kategorycznego żądania przestrzegania skromności.

O wiele większy wpływ niż rozmowy mają wypowiedzi rodziców, dotyczące innych osób, jeżeli postępowanie tych osób nasuwa problemy o charakterze seksualnym. W takich wypowiedziach rodzice mogą z całą swobodą wyrazić ostre potępienie i nawet obrzydzenie pod adresem tych osób, mogą przy tym okazać, że od swego syna czy córki oczekują innego postępowania i tak dalece są o tym przekonani, że nawet nie mówią o swoich dzieciach. W takim wypadku nigdy nie trzeba mówić: „Nie róbcie tak, to nie ładnie", lepiej będzie powiedzieć: „Wiem, że ty byś tak nie zrobił — tyś nie taki".

L. inw. 7163
BIBLIOTEKA

SPIS WYKŁADÓW

		Str.
I	Ogólne warunki wychowania rodzinnego . .	5
II	O autorytecie rodzicielskim	17
III	Karność	29
IV	Zabawa	43
V	Wychowanie oparte na pracy	57
VI	Gospodarstwo rodzinne	71
VII	Kształcenie upodobań kulturalnych	85
VIII.	Wychowanie seksualne	99



I 2
6561/2
TBP